

Chińska delegacja rządowa u towarzysza Bieruta

Dnia 23 stycznia br. prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwedrze członków przebywającej w Polsce rządowej delegacji kulturalnej Chińskiej Republiki Ludowej z ministrem kultury Sien Jen-ping na czele. Delegacji towarzyszył ambasador

Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tsen Jun-czuan. Przy rozmowie obecni byli: minister Spraw Zagranicznych, Stanisław Skrzyszewski, minister Szkolnictwa Wyższego, Adam Rapacki i sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, ambasador Jan Karol Wende.

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 22 — ROK IX

ŁÓDŹ, SOBOTA I NIEDZIELA, 24 I 25 STYCZNIA 1953 R.

CENA 15 GR

Wspaniałe zwycięstwo gospodarki narodowej ZSRR

Artykuł Leona Kruczkowskiego

w „Prawdzie”

MOSKWA, 23. 1.
Dziennik „Prawda” zamieścił artykuł wybitnego pisarza polskiego Leona Kruczkowskiego pt. „Dla szczęścia ludzi”, poświęcony pamięci Leona.

W rocznicę wielkiej ofensywy styczeniowej Armii Radzieckiej

Dnia 25 stycznia br. o godz. 19.30 w sali Państwowego Teatru Nowego Zarząd Łódzkiej Ligi Przyjaciół Zolnierz organizuje wspólnie z „Artosem” wieczór artystyczny, poświęcony rocznicy wielkiej ofensywy styczniowej Armii Radzieckiej i Odrodzonego Wojska Polskiego.

Wstęp za zaproszeniem, które rozprowadzają zarządy dzielnicowe oraz kółka Ligi Przyjaciół Zolnierz.

Więcej i lepiej pomagać podstawowym organizacjom partyjnym

Podział pracy podstawowych organizacji partyjnych decyduje o pracy całej partii, o jej sile. Kiedy oceniamy pracę komitetów miejskich, dzielnicowych, powiatowych — to zawsze mamy na myśli przede wszystkim właściwą i dobrą prowadzoną pracę polityczną i organizacyjną w podstawowych organizacjach partyjnych. Jest ona miernikiem pracy komitetów miejskich, dzielnicowych, powiatowych.

W toku zebrań wyborczych i konferencji partyjnych nasza partia rozwijała szeroko krytykę i samokrytykę m. in. na temat pracy podstawowych organizacji partyjnych i metod kierowania nimi przez nadzórne instancje. Selki delegatów zabierających głos wyrażało zrozumienie nauk towarzysza Stalina, że „masę partyjną kontrolują swymi kierownikami na zebraniach, aktywnie, konferencyjnie i zjadach, drogą wysłuchiwań ich sprawozdań, drogą krytyki i samokrytyki”.

Wyniki zebrań i konferencji, które odbyły się dotychczas, są poważne. Uzbudziły one komitety i organizacje partyjne w doświadczenia i wytyczne, które pozwolą nowym kierownikom lepiej prowadzić pracę polityczną i organizacyjną i głębiej wiązać się z terenem.

Na licznych zebraniach i konferencjach stwierdzano, że między wieloma komitetami miejskimi, dzielnicowymi i powiatowymi a podstawowymi organizacjami partyjnymi istnieje zbyt słaba więź. Jednocześnie wskazywano na niewłaściwe formy kontaktu i pomocy, udzielanej przez nadzórne komitety podstawowym organizacjom partyjnym.

A przecież wiadomo, że jeżeli miejski czy powiatowy komitet partyjny chce skutecznie kierować pracą partyjną na swym terenie, musi on być mocno zespółony z podstawowymi organizacjami partyjnymi, musi codziennie uczyć się praktycznie przewidywać trudności, likwidować błędy, ulepszać i pogłębiać pracę polityczną i organizacyjną. Tymczasem Komitet Dzielnicowy Starejmisli był np. krytykowany za to, że jego członkowie i pracownicy polityczni za mało bywali w terenie, nie udzielali konkretnej pomocy w pracy politycznej, nie kontrolowali szkoleń. Za takie zaniedbanie w pracy był również krytykowany Komitet Dzielnicowy Widzew i jego aparat instruktorski.

Abymy metody kierownictwa organizacjami podstawowymi przez nasze instancje partyjne podnosiły się na wyższy poziom, nie wolno żałować czasu na pobyt w terenie, na analizowanie pracy organizacji podstawowych, na troskliwość stałą pomoc, zwłaszcza dla organizacji słabszych. Trzeba walczyć ze zdarzającymi się wypadkami komendowania i „nastawiania” bez głębokiej znajomości potrzeb organizacji partyjnych.

Abymy prawidłowo kierować, należy nieustannie pogłębiać znajomość organizacji partyjnych, wczuwać się w ich trudności i problemy, pomagać, a nie szukać dziur w całym, jak to się jeszcze niekiedy zdarza. Nie wystarczają i przynoszą szkodę krótkotrwałe, dorywcze wizyty, jak np. półgodzinna wizyta instruktora Komitetu

Dzielnicowego Widzew tow. Plewińskiej w świetlicy ZPB im. H. Sawickiej, podczas której zrobiona została „ocena” całokształtu pracy świetlicy. W Zakładach im. Łukasiewicza przez długi okres czasu kulasała praca partyjno — polityczna, ale nie mogła tego stwierdzić instruktorzy KD Śródmieścia, którzy ograniczali się podczas swojego pobytu w zakładzie jedynie do zapytania sekretarza: „Co słychać?”

Z każdym dniem rosną nasze zadania. Wróg cichy na nasze trudności i stara się wśliznąć w każdą szelkę, spowodowaną naszą słabością. Szczególnie ważne zadania stoją przed nami obecnie, gdy realizujemy uchwałę rządu z 3 stycznia br. Wymaga to od naszych komitetów większego niż dotychczas zainteresowania pracą podstawowych organizacji partyjnych. Wzrastają się na pracy instruktorów rejonowych komitetów KPZR, nasi instruktorzy powinni częściej odwiedzać nie tylko podstawowe organizacje partyjne, lecz również oddziałowe. Musimy pamiętać, że bez systematycznego instruktażu na miejscu, bez głębokiego wnikań w życie podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, nie jest możliwe prawidłowe sprawowanie kierownictwa politycznego przez komitety miejskie, dzielnicowe i powiatowe.

Wiele komitetów zaniedbuje wciąż jeszcze kontrolę wykonywania uchwał przez podstawowe organizacje partyjne, uchwał zarówno własnych, jak i uchwał, podjętych przez instancje nadzórne.

Na konferencji miejskiej w Tomaszowie i w Pabianicach towarzysze samokrytycznie przyznawali, że nie wszystkie uchwały, które były podejmowane przez KM, zostały zrealizowane, że instruktorzy nie kontrolowali systematycznie wykonywania przez organizacje partyjne uchwał KC, KW i KM. Nie dziwnego, że praca ich ograniczała się do akcji bieżących, że była ona bardzo zubożona politycznie, że szwankowała również praca organizacyjna i dyscyplina pracy.

Stale i systematycznie zacieśniać więź z podstawowymi organizacjami partyjnymi, codziennie kierować ich działalnością, otaczać je troskliwą opieką i pomagać im konkretnie przez instruktorów oraz aktywnie, podnosić ich poziom pracy — oto ogólnie powtarzające się wnioski, jakie postawiliśmy przed nowo wybranymi władzami komitetów miejskich, dzielnicowych i powiatowych. Powinni pamiętać o tym postulatcie i jak najszybciej przejrzeć, jak wygląda u nich więź z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Powinny zastanowić się nad przystosowaniem uchwał konferencji do specyficznych warunków poszczególnych organizacji i przynieść je do każdej organizacji partyjnej, do każdego członka partii, zabezpieczając właściwą kontrolę wykonywania tych uchwał.

Komitety miejskie, dzielnicowe i powiatowe, wzbogacone o dorobek konferencji, winny tak usprawnić swoją działalność, aby podnieść pracę organizacji partyjnych do wysokości zadań, jakie przed nimi stoją w nowym, czwartym roku Planu Sześcioletniego.

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wykonaniu planu gospodarczego w 1952 roku

MOSKWA, 23. 1.
W Moskwie opublikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w 1952 r.

Plan globalnej produkcji przemysłowej na rok 1952 wykonany został w 101 proc. Poszczególne ministerstwa wykonały roczny plan produkcji przemysłowej w sposób następujący:

Ministerstwo	Procent wykonania planu rocznego na rok 1952
Ministerstwo Hutnictwa Żelaza	103
Ministerstwo Hutnictwa Metali Nieżelaznych	100
Ministerstwo Przemysłu Węglowego	100,2
Ministerstwo Przemysłu Naftowego	100,7
Ministerstwo Elektrowni	100,9
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	102
Ministerstwo Przemysłu Elektrycznego	102
Ministerstwo Przemysłu Środków Łączności	100,9
Ministerstwo Budowy Maszyn Ciężkich	99
Ministerstwo Przemysłu Samochodowego i Transportowego	102
Ministerstwo Budowy Obrabiarek	100,5
Ministerstwo Budowy Maszyn i Narzędzi	100,7
Ministerstwo Budowy Maszyn Budowlanych i Drogowych	104
Ministerstwo Budowy Maszyn Transportowych	96
Ministerstwo Budowy Maszyn Rolniczych	96
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych ZSRR	99
Ministerstwo Przemysłu Leśnego ZSRR	90
Ministerstwo Przemysłu Papierniczego i Drzewnego	102
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego ZSRR	100,6
Ministerstwo Przemysłu Rybnego ZSRR	94
Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego ZSRR	100,5

Rozwój przemysłu, rolnictwa i transportu, budownictwa, budownictwa inwestycyjnego, wzrost obrotów towarowych oraz podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu ludności w r. 1952 charakteryzują następujące liczby:

I. Wykonanie planu produkcji w przemyśle

Ministerstwo Przemysłu Spożywczego ZSRR	103
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Uprawy Bawełny ZSRR	99,9
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Komunikacji	100
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR	103
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kineematografii ZSRR	107
Przedsiębiorstwa przemysłowe Zarządu Głównego do Spraw Przemysłu Poligraficznego, Wydawnictw i Handlu Księgarskiego przy Radzie Ministrów ZSRR	104
Ministerstwa Przemysłu Miejsowego i Ministerstwa Miejsowego Przemysłu Opalowego Republiki Związku Związanych	103
Spółdzielczość Rzemieślnicza	102

W 1952 r. wyprodukowano ponad plan znaczne ilości surowców, stali, wyrobów walcowanych, rur stalowych, niektórych metali nieżelaznych, węgla, ropy naftowej, benzyny, nafty, paliwa dieslowego, gazu ziemnego, transformatorów silnikowych, samochodów osobowych, łożysk kulowych, koparek, buldożerów, obrabiarek do skrawania metali, sody kaustycznej i kalcyonowanej, nawozów sztucznych, chemikaliów trujących do walki ze szkodnikami roślin uprawnych i chwastami, barwników i innych chemikaliów, opon samochodowych, szkła okiennego, lupku, papieru, tkanin wełnianych i jedwabnych, wyrobów dziewiarskich, rowerów, aparatów fotograficznych, pianin i fortepianów, jak również sera, mleka skondensowanego, wyrobów cukierkowych, herbaty, win gronowych, papierosów, zapalek i in. wyrobów przemysłowych.

W roku ubiegłym polepszyła się jakość produkcji przemysłowej, jednakże niektóre przedsiębiorstwa naruszają zadania w zakresie jakości i różnorodności gatunków produkcji oraz dają wybrakowaną produkcję.

Szereg gałęzi przemysłu nie wykonuje planów produkcyjnych w zakresie ustalonego asortymentu. Tak na przykład Ministerstwo Budowy Maszyn Ciężkich nie wykonało w roku 1952 planu produkcji poszczególnych rodzajów urządzeń energetycznych.

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych zmieniła się w roku 1952 w porównaniu z rokiem 1951 w sposób następujący (produkcja 1952 r. w procentach w porównaniu z r. 1951): surowka — 114, stal — 110, wyroby walcowane — 112, szyny kolejowe — 153, rury stalowe — 114, miedź — 115, cynk — 124, ołów — 117, węgiel — 107, ropa naftowa — 112, benzyna — 126, paliwo dieslowe — 134, gaz ziemny — 102, energia elektryczna — 113, trolejbusy — 11,9 raza, samochody — 107, łożyska kulowe — 117, aparatura naftowa — 144, urządzenia hutnicze — 112, koparki wielkie, jednocierpakowe — 107, koparki wielocierpakowe — 122, turbiny parowe — 108, wielkie hydroturbiny — 124, prądnice turbinowe — 130, hydrogeneratory — 138, wielkie maszyny elektryczne — 107, samoladowarki — 103, motory elektryczne — 106, lampy elektryczne — 109, obrabiarki do skrawania metali — Ministerstwo Budowy Obrabiarek — 103, urządzenia dla przemysłu chemicznego — 128, maszyny przedziałnicze — 118, warsztaty tkackie — 139, maszyny do liczenia — 153, traktory — 107, kombajny do sprzątu buraków — 119, kombajny do sprzątu ziemniaków — 120, maszyny do oczyszczania ziarna — 107, sody kaustycznej — 111, sody kalcyonowanej — 121, nawozy sztuczne — 108, chemikalia trujące do walki ze szkodnikami roślin uprawnych i chwastami — 145, barwniki syntetyczne — 108, kaukucz syntetyczny — 109, opony samochodowe — 101, papier — 109, cement — 115, lutek — 126, papa — 114, cegły — 119, domy standardowe —

II. Wzrost produkcji przemysłowej

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych zmieniła się w roku 1952 w porównaniu z rokiem 1951 w sposób następujący (produkcja 1952 r. w procentach w porównaniu z r. 1951): surowka — 114, stal — 110, wyroby walcowane — 112, szyny kolejowe — 153, rury stalowe — 114, miedź — 115, cynk — 124, ołów — 117, węgiel — 107, ropa naftowa — 112, benzyna — 126, paliwo dieslowe — 134, gaz ziemny — 102, energia elektryczna — 113, trolejbusy — 11,9 raza, samochody — 107, łożyska kulowe — 117, aparatura naftowa — 144, urządzenia hutnicze — 112, koparki wielkie, jednocierpakowe — 107, koparki wielocierpakowe — 122, turbiny parowe — 108, wielkie hydroturbiny — 124, prądnice turbinowe — 130, hydrogeneratory — 138, wielkie maszyny elektryczne — 107, samoladowarki — 103, motory elektryczne — 106, lampy elektryczne — 109, obrabiarki do skrawania metali —

Wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej odbywały się w roku 1952, podobnie jak w latach poprzednich, na gruncie stosowania „osiągnięć nauki i techniki radzieckiej. Radziecki przemysł budowy maszyn stworzył w roku 1952

niczego, chemicznego i in. gałęzi przemysłu, m. in. bardziej oszczędne turbiny hydrauliczne i parowe, wysoko wydajne urządzenia walcownicze, maszyna dla spawania stopów wytrzymałych na wysokie temperatury i stali o małej zawartości węgla, nowe typy aparatów i przyrządów dla automatycznej kontroli i regulowania procesów produkcyjnych.

Wyprodukowano nowe wzory potężnych zgarniarków, buldożerów, koparek, dźwigów dla mechanizacji robót ziemnych i prac załadunkowych i wyładunkowych w budownictwie.

W celu mechanizacji uprawy zbóż i roślin technicznych w rolnictwie, jak również w celu mechanizacji prac w fermach hodowlanych stworzono nowe konstrukcje maszyn, mechanizmów i narzędzi, m. in. samobieżną, pneumatyczną maszynę do sprzątu bawełny dla rejonów z nienawadnianą uprawą bawełny, kombajn do sprzątu roślin do silosowania, kosiarke o wysokiej wydajności, maszyny do walki ze szkodnikami i chwastami roślin uprawnych. Znacznie wzrosła mechanizacja produkcji we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

W roku 1952 nastąpił dalszy rozwój wysoko wydajnych procesów technologicznych oraz automatyzacja produkcji w różnych gałęziach przemysłu.

Pod koniec 1952 r. w systemie Ministerstwa Elektrowni zakończono proces przestawiania na kierowanie automatyczne wszystkich agregatów elektrycznych wodnych, będących w eksploatacji. Na telemechaniczne kierowanie przestawiono elektrownie wodne, dysponujące przeszło 50 proc. ogólnej mocy elektrowni wodnych. Na szerszą skalę zastosowano automatyzację procesów produkcyjnych w elektrowniach cieplnych.

Komunikat wylicza następne osiągnięcia w stosowaniu nowych metod pracy i procesów technologicznych w przemyśle naftowym, budowy

(Dalszy ciąg na str. 2)

NARADA KORESPONDENCYJNA UJAWNIAMY NOWE REZERWY — CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN

— Dziś zabierze głos naczelny inżynier ZEP im. Wiosny Ludów, tow. Rotberg.

Proszę towarzyszy! Nasza wielka narada korespondencyjna trwa już 10 dni. Należy stwierdzić, iż poszczególni dyskutanci poruszają tematy bardzo ważne i istotne, dotyczące nie tylko ich zakładów, ale i jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej większości przedsiębiorstw przemysłu bawełnianego i wełnianego. I tak na przykład wiceminister Przemysłu Lekkiego, tow. Józef, omówił najważniejsze zadania, stojące w roku bieżącym przed przemysłem włókienniczym, kierownik przedsiębiorstwa ZPB im. Luksemburg tow. Mikulski oraz przedzarcz Henryk Raj z ZPW im. Gwardii Ludowej poruszyli sprawę wieloletniej pracy, majster Jan Kozarek z ZPB im. Okrzei — sprawę typizacji parku maszynowego, tkaczka Anna Zagórska z ZPB im. Marchlewskiego mówiła o właściwym stosunku majstrów do robotników i odwrotnie itd. Jak z tych kilku przykładów wynika, walczyć poruszanych zagadnień jest bardzo szeroki. Dzięki temu możemy się też przekonać, że ukryte rezerwy posiadamy wszędzie, na każdym odcinku naszej pracy, w każdym bez wyjątku zakładzie, oddziale czy zespole. Dalsze wypowiedzi niewątpliwie jeszcze bardziej wzbogacą naszą dyskusję.

Trzeba jednak, aby kierownictwa techniczne i polityczne zakładów, robotnicy i robotnice, majstrowie technicy i inżynierowie, słowem wszyscy, wyciągnęli z tych głosów w dyskusji właściwe wnioski, to znaczy, aby dalej propagowali zdobyte w ten sposób doświadczenia, aby zapoznawali z nimi swoich współtowarzyszy pracy, bowiem tylko wtedy nasza narada odniesie spodziewany skutek, pomoże załogom i ich kierownictwu w uspra-



S. Rotberg.

nieniu dotychczasowych metod i sposobów pracy, pomoże im do wykrycia i pełnego wykorzystania posiadanych rezerw, a co za tym idzie zwiększenia produkcji i zarobków robotników.

Obecnie egłaszamy w naszej naradzie przegw, która trwać będzie do poniedziałku.

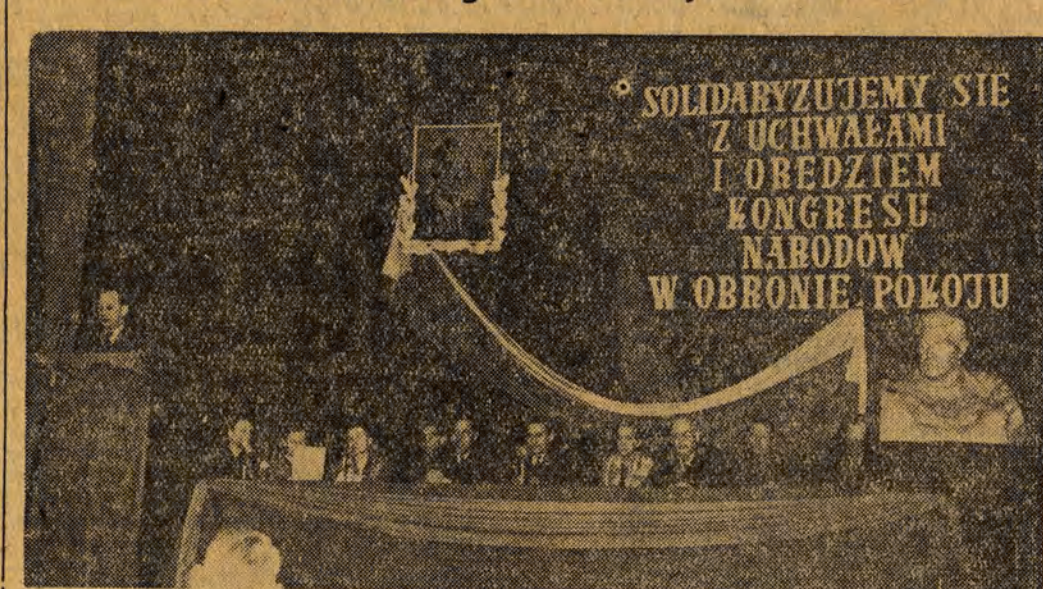
W poniedziałek zaś poprosimy o zabranie głosu następnego z kolei dyskutanta, majstra z oddziału II ZPB im. I. Dylwizji Kościuszkowskiej, Kazimiera Michalaka.

(Wypowiedź tow. Rotberga z ZEP im. Wiosny Ludów zamieszczamy na str. 3).

Czytajcie w dzisiejszym numerze na stronie 4

pierwszy odcinek powieści
WIERY KETLINSKIEJ
pt.
„DNI NASZEGO ŻYCIA”
oraz
■ przedmowę autorki napisaną specjalnie dla Czytelników „Głosu Robotniczego”
■ szkic radzieckiego krytyka I. Gribowa o twórczości Wiery Ketlinskiej
oraz szczegóły konkursu dla naszych Czytelników nt. „Który z bohaterów powieści podoba mi się najbardziej i dlaczego?”

Spółeczeństwo łódzkie solidaryzuje się z uchwałami Kongresu Pokoju w Wiedniu



Prezydium wlecu w sali MDK, w czasie którego sprawozdanie z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu złożył Tadeusz Strzałkowski — sekretarz Zarządu Głównego ZMP.

W sali Młodzieżowego Domu Kultury odbyło się w dniu wczorajszym zgromadzenie sprawozdawcze z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. W przedmowie zgromadzenia zasiał przedstawieli łódzkiej klasy robotniczej oraz inteligencji.

Sprawozdanie z przebiegu obrad Kongresu w Wiedniu złożył członek delegacji polskiej, Tadeusz Strzałkowski — sekretarz Zarządu Głównego ZMP, który na wstępie przekazał społeczeństwu łódzkiemu gorące pozdrowienia od ludności Wiednia i wszystkich obrońców pokoju w Austrii.

Wrażeniami z Kongresu podzieliła się Kornelia Plewińska, poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mówiła ona o wielkim entuzjzmie i uczuciach przyjaźni, jakie cechowały przedstawicieli wszystkich krajów, których połączyła wspólna wola

walki o utrwalenie pokoju na całym świecie.
— Imperializm amerykański, mordujący naród bohaterskiej Korei, nienawidzący nas, mówił posełanka Plewińska — nasyła nam szpiegów i dywersantów. A my musimy być czujni! Aby nasza ojczyzna była suwerenna i silna musimy pracować i walczyć w obronie pokoju, o szczęście naszych dzieci.

Zebrań przyjął wystąpienie obu mówców długo nie milknącymi oklaskami oraz okrzykami na cześć pokoju i jego Wielkiego Chorożego — Józefa Stalina.

W imieniu społeczeństwa naszego miasta przemówił: prof. Emil Paluch — rektor Akademii Medycznej, literatura Seweryna Szmajewska, ob. Kononowicz — działacz katolicki oraz ob. Borowczyk — przedstawicielka Ligi Kobiet. Wyrzucili oni zdecydowa-

DZIŚ 6 STRON

Wspaniałe zwycięstwo gospodarki narodowej ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

maszyn, przemysły włókienniczy i innych gałęziach przemysłu lekkiego.

W 1952 r. we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej wzrosła liczba wynalazków i wynalazków racjonalizacyjnych.

IV. Rolnictwo

Obszar zasiewów w r. 1952 zwiększył się w porównaniu z r. 1951 o 2,785 tysięcy hektarów, przy czym obszar zasiewów najcenniejszej rośliny zbożowej — pszenicy wzrósł w porównaniu z 1951 rokiem o 3,320 tysięcy hektarów. Zwiększył się również w 1952 r. obszar zasiewów bawełny, buraka cukrowego, słonecznika i innych roślin przemysłowych. Rozszerzono znacznie obszar zasiewów okopowych, przeznaczonych na paszę, roślin do siewu, traw wieloletnich.

Według danych Głównej Inspekcji Państwowej do spraw ustalania wysokości plonów działającej przy Radzie Ministrów ZSRR w 1952 r. uzyskano dobre zbiory zbóż i roślin przemysłowych. Globalne zbiory zbóż w 1952 r. wyniosły 8 miliardów pudów. Globalne zbiory pszenicy przewyższyły przy tym o 23 procenty plony z 1951 roku. Zwiększyły się w porównaniu z 1951 rokiem globalne zbiory bawełny, buraka cukrowego, słonecznika, lnu i innych roślin przemysłowych, jak również ziemniaków i warzyw. W 1952 r. w dalszym ciągu rozwijała się i umacniała baza materiałno-techniczna rolnictwa.

W roku ub. rolnictwo otrzymało 131 tysięcy traktorów, w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, 41 tysięcy kombinów do sprzątania, w tym 21 tysięcy kombinów samobieżnych, 57 tysięcy samocho-

torskich, zgłoszonych przez ludzi pracy. Liczba zastosowanych wynalazków, udoskonalień technicznych i wniosków racjonalizatorskich w przemyśle, w budownictwie i transporcie wyniosła około 800 tysięcy.

Z kolei komunikat przytacza dane ilustrujące wzrost poziomu mechanizacji rolnictwa w kolchozach i sowchozach. Według danych państwowych, stanowiących własność kolchozów, wzrosło w 1952 roku jak następuje: krow — o 4 proc., owiec — o 7 proc., koni — o 4 proc.

W sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR pogłowie krow wzrosło w roku ub. o 5 proc., trzody chlewnej — o 4 proc., owiec — o 8 proc., koni — o 9 proc.

Kolchozy, gospodarstwa leśne, ośrodki maszynowo-traktorowe i ośrodki sadzenia lasów pasów ochronnych, jak również sowchozy stepowych i leśno-stepowych obszarów europejskiej części ZSRR, wykonują uchwały w 1948 r. plan zakładania lasów pasów ochronnych, założony w 1952 r. leśne pasy ochronne na obszarze przeszło 725 tysięcy ha. Wykonany został z nadwyżką roczny plan sadzenia lasów.

W 1952 roku dokonano wielkich robót w zakresie rozwoju urządzeń irygacyjnych w rolnictwie oraz osuszenia bagien i gruntów bagnistych.

V. Wzrost przewozów w transporcie kolejowym, wodnym i samochodowym

Roczny plan przewozu towarów w transporcie kolejowym w 1952 r. został wykonany z nadwyżką. W porównaniu z r. 1951 przewóz towarów wzrósł o 9 proc. Łączny plan przeciętnego ładunku

dziennego wykonany został przez koleje w 104 proc. Jak podaje komunikat, przewóz towarów zwiększył się również poważnie w transporcie rzeczonym i samochodowym.

VI. Wzrost budownictwa inwestycyjnego

Inwestycje państwowe w 1952 roku wyniosły łącznie 111 proc. w porównaniu z r. 1951; w porównaniu z r. 1951 łącznie nakłady inwestycyjne w dziedzinie budowy elektrowni wyniosły 126 proc., w hutnictwie żelaza i hutnictwie metali nieżelaznych — 111 proc., w przemyśle węglowym i naftowym — 109 proc., w przemyśle budowy maszyn — 112 proc., w przemyśle materiałno-budowlanym — 109 proc., w przemyśle lekkim i spożywczym — 100 proc. i w budownictwie mieszkaniowym — 110 proc.

W ciągu 1952 r. uruchomiono nowe moce produkcyjne we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Wykonano pomysły przewidziane na rok 1952 zadania planu w zakresie budowy olbrzymich elektrowni wodnych i systemów irygacyjnych na Woldze, Donie, Dnieprze i Amu — Darii.

W 1952 r. oddany został do użytku Wołżski — Donski Kanał Żeglowny im. W. I. Lenina. Organizacja budowlana otrzymała w 1952 r. wielką ilość wysokowydajnych ma-

szyn i mechanizmów. Park koparek zwiększył się w porównaniu z rokiem 1951 o 25 proc., zgarniarków — o przeszło 40 proc., buldożerów — o 29 proc., dźwigów wieżowych — o przeszło 70 proc., zwiększył się również poważnie park innych maszyn i urządzeń budowlanych.

Koszty własne budownictwa zostały obniżone w r. 1952 w porównaniu z r. 1951. Równocześnie jednak wiele organizacji budowlanych nie zapewniło wykonania zadań przewidzianych przez plan państwowy w zakresie obniżenia kosztów własnych budowy w drodze usprawnienia organizacji robót budowlanych i montażowych, oraz zredukowania wydatków ogólnych i administracyjnych — gospodarczych. Przedsiębiorstwa państwowe, instytucje i rady terenowe, jak również ludność miast i osiedli robotniczych zbudowały w r. 1952 przy pomocy kredytu państwowego domy mieszkalne o łącznej powierzchni przeszło 27 milionów metrów kw. Ponadto w miejscowościach wiejskich zbudowano 370 tysięcy domów mieszkalnych.

VII. Rozwój obrotu towarowego

W 1952 r. trwał dalszy rozwój handlu radzieckiego. Na gruncie nowych sukcesów osiągniętych w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolniej, podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji rząd dokonał z dniem 1 kwietnia 1952 r. nowej — płatej z kolei po znie-

sieniu systemu kartkowego — zniżki państwowych cen detalicznych artykułów masowego spożycia. Począwszy od 1 kwietnia 1952 r. obniżono również ceny książek z podręcznikami włącznie. Nowa zniżka cen przyczyniła się do dalszego umocnienia ręką radzieckiego, wzrostu jego siły na-

bywczej i dalszego zwiększenia ilości towarów sprzedawanych ludności.

W ciągu 1952 r. sprzedano ludności w sieci handlu państwowego i spółdzielczego o 10 proc. więcej towarów niż w 1951 r. Sprzedaż poszczególnych ważnych towarów zwiększyła się przy tym, jak następuje: mięsa — o 10 proc., przetworów rybnych — o 13 proc., masła, tłuszczów roślinnych — o 17 proc., jaj — o 9 proc., mleka i artykułów mleczarskich — o 17 proc., cukru — o 26 proc., wyrobów cukrowniczych — o 19 proc., tkanin jedwabnych — o 20 proc., odzieży — o 11 proc., wyrobów trykotażowych — o 17 proc., pończoch i skarpet — o 11 proc., obuwia skórzanego — o 15 proc., mebli — o przeszło 20 proc., mydła — o 7 proc., materiałów budowlanych

VIII. Zwiększenie liczby robotników i urzędników oraz wzrost wydajności pracy

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR w końcu 1952 r. wyniosła 41,7 miliona osób i była większa niż w końcu 1951 r. o 900 tysięcy osób. W przemyśle, rolnictwie i leśnictwie, w budownictwie i transporcie liczba robotników i urzędników zwiększyła się w ciągu roku o 725 tysięcy osób, w uczelniach oraz zakładach

dla ludności — o przeszło 20 proc., rowerów — o 24 proc., zegarków — o 20 proc., aparatów telewizyjnych — o 27 proc., aparatów fotograficznych — o 22 proc., maszyn do szycia — o 22 proc., patefonów — o 25 proc. Zwiększyła się znacznie ilość sprzedawanych ludności lodówek, odkurzaczy i maszyn do prania.

W 1952 r. rozszerzyła się sieć handlu państwowego i spółdzielczego. W ciągu roku otwarto około 7 tys. nowych sklepów. Wzrosła znacznie sieć wyspecjalizowanych sklepów w miastach, osiedlach robotniczych i miejscowościach wiejskich.

W 1952 r. zwiększyła się nadal ilość produktów sprzedawanych na rynkach kolchozowych. Szczególnie znacznie wzrosła sprzedaż maki, kasz, ziemniaków, warzyw, drobiu, jaj, miodu.

IX. Budownictwo kulturalne, lecznictwo i gospodarka komunalna

W r. 1952 w dalszym ciągu podnosił się poziom kulturalny narodu radzieckiego.

W związku z rozwojem nauczania w zakresie szkoły 7-letniej i średniej, liczba młodzieży uczęszczającej do klas od 5 do 10 zwiększyła się w 1952 r. o przeszło 1,500,000, przy czym liczba młodzieży uczęszczającej do klas od 8 do 10 zwiększyła się o 1,000,000 osób.

Zgodnie z wytycznym zadaniem, aby przejść do nauczania 7-letniego do powszechnego nauczania średniego w stołecznych republikach, w miastach i ośrodkach obwodowych, krajowych i większych ośrodkach przemysłowych, liczba młodzieży kształcącej się w tych miastach w klasach od 8 do 10 zwiększyła się w 1952 roku o 44 proc.

W wyższych uczelniach (włączając do nich korespondencyjne) kształciło się w 1952 roku 1,442,000 studentów, tj. o 85,000 więcej niż w 1951 r. — w szkołach technicznych i innych średnich szkołach specjalnych (włączając do nich korespondencyjne) kształciło się 1,475,000 studentów, to jest o 106,000 więcej niż w 1951 r.

Łączna liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej specjalistów, mających ukończoną wyższą studia lub średnie wykształcenie techniczne była w 1952 r. o 8 proc. większa niż w 1951 r.

Wzrosła liczba ludzi, którzy nie przerywając pracy zawo-

dowej, studiowali w wyższych zakładach naukowych i średnich uczelniach specjalnych oraz w szkołach ogólnokształcących.

Za wybitne prace w dziedzinie nauki, wytworzone, literatury i sztuki nadano zaszczytny tytuł laureata Nagrody Stalinowskiej 1,776 uczonym, inżynierom, agronomom, pracownikom literatury i sztuki, robotnikom i przodownikom rolnictwa.

W r. 1952 w ZSRR było 388 tys. bibliotek wszystkich typów, kierowanych przez organizacje państwowe i społeczne. Liczba książek w bibliotekach wyniosła ponad 830 milionów egzemplarzy.

Liczba aparatów filmowych zwiększyła się w 1952 r. o 5 proc., w porównaniu z rokiem 1951.

W ciągu lata 1952 roku 5,500,000 dzieci i młodzieży wyprawiali w obozach pionierskich, w sanatoriach dziecięcych, w ośrodkach wypoczynkowych — turystycznych lub też w sposób zorganizowany wyjeżdżało do miejsc letniskowych z przedszkolami, domami dziecka i żłobkami.

Komunikat mówi dalej o wielkich osiągnięciach w dziedzinie lecznictwa, produkcji leków, instrumentów lekarskich i urządzeń leczniczych. Na wielką skalę prowadzono w 1952 r. prace w dziedzinie budowy urządzeń komunalnych w miastach i osiedlach robotniczych.

X. Wzrost dochodu narodowego oraz dochodów ludności

W porównaniu z r. 1951 dochód narodowy ZSRR wzrósł w 1952 r. o 11 proc.

W Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do ludu pracującego. Przy tym masy pracujące ZSRR dla zaspokojenia swoich osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych otrzymały podobnie jak w r. 1951 około 3/4 dochodu narodowego, reszta zaś do-

stawowych zasiłki i wypłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych robotników i pracowników umysłowych, emerytury, bezpłatne i ulgowe skierowania do sanatoriów, domów wypoczynkowych i zakładów dziecięcych, zasiłki dla matek wielodzietnych i samotnych, bezpłatna pomoc lekarska, bezpłatne nauczanie i możliwość podnoszenia kwalifikacji, stypendia dla uczących się oraz szereg innych wypłat i ulg. Ponadto wszyscy robotnicy i pracownicy umysłowi, tj. około 42 milionów osób, otrzymali płatne urlopy co najmniej 2-tygodniowe, zaś pracownicy wielu zawodów — dłuższe urlopy. Z tytułu powyższych wypłat i ulg ludność radziecka otrzymała w r. 1952 od państwa około 129 miliardów rubli.

W wyniku obniżki cen towarów masowego spożycia, wzrostu płacy robotników i pracowników umysłowych, zwiększenia dochodów chłopów w pieniądzu i w naturze oraz wzrostu wypłat i ulg dla ludności z funduszy państwowych — dochody robotników i pracowników umysłowych w przeliczeniu na jedną osobę pracującą wzrosły w 1952 r. w porównaniu z 1951 r. o 7 proc., zaś dochody chłopów w przeliczeniu na jedną osobę pracującą w rolnictwie — o 8 proc.

Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR

Kuria metropolitalna gniazdem szpiegów i morderców zaprzeczanych za judaszowe dolary imperialistom amerykańskim

Dalsze zeznania oskarżonych w procesie krakowskim

W pierwszym dniu procesu agentów wywiadu amerykańskiego zeznawał w dalszym ciągu ks. Józef Leitto.

Dygnitarze z kurii marzyli o trzeciej wojnie

„Były też instrukcje, zakazujące udziału duchowieństwa w komitetach Frontu Narodowego, w dziele umacniania jednolitości narodowej przed wyborami. W tej sprawie była w Krakowie, w sierpniu 1952 r. konferencja księży diekanów, którzy mieli uwidocznić duchowieństwu swego dekanatu. Siły zbrojne to z ust dekanów. Zdebił, który przedstawił instrukcje kurialne i powiedział, że kuria sobie nie życzy, ażeby księża brali udział w komitetach obywatelskich, że mają stać na uboku”. „W marcu — kwietniu 1950 roku — kontynuuję oskarżony — kiedy odbywał się paragoniczny kurs, ks. kardynał Sapieha obecny na tej konferencji wezwał nas wszystkich w liczbie około 30, ażebyśmy nie podpisali Apelu Pokoju”.

PROK.: Czy oskarżony był przeciwnikiem pokójowi?

OSK.: Jeśli chodzi o mnie osobie — nie byłem.

PROK.: A wasze władze?

OSK.: Nasze władze, jak z tego widać, były przeciwnie pokójowi.

PROK.: To znaczy były za trzecią wojnę?

OSK.: Tak widać z tego, fakty mówią o tym.

PROK.: Czy zdawałście sobie sprawę z tego, kto będzie prowadził trzecią wojnę przeciwko Polsce?

OSK.: Zdawałmi sobie sprawę, że wojnę przeciwko Polsce będą prowadziły państwa zachodnie z Ameryką na czele.

Ks. Leitto pomagał gestapowcom

PROK.: A czy zdawałście sobie sprawę, że w obozie wojny znajdują się Niemcy zachodni?

OSK.: Było to dla mnie całkiem jasne. I tutaj mówię fakty: stolica apostoła nie uznaje naszej granicy zachodniej, wskazywała rewizjonizm przez list do biskupów niemieckich w roku 1949, w którym wyrażała ubolewanie wobec wysiedlenia Niemców i najwyżej byłoby sufragana krakowskiego ustanowiła archybiskupem z siedzibą tymczasową w Kolonii dla wysiedlonych, którzy mają wrócić na Ziemię Zachodnią, nie ustanawiając biskupów tych diecezji”.

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawia sędziom pismo zeznania biskupa Rospondy i archybiskupa Bazia. W dniu 19. 12. 1952 r. Stanisław Rospond zeznał m. in. co następuje: W końcu września 1952 r. w czasie nieobecności archybiskupa Bazia ks. Leitto będąc w kurii biskupiej w Krakowie przyszedł do mnie. W prowadzonej rozmowie ks. Józef Leitto przedstawił mi z prośbą o przeniesienie go z Rakki na inną parę, ponieważ jest on obserwowany przez organa bezpieczeństwa i grozi mu aresztowanie.

W dalszej rozmowie ks. Józef Leitto powiedział mi, że on sam bezpośrednio pozostaje w kontakcie ze Szponderem, którego w listach utajonym pismem przesyła wiadomości wywiadowe.

W dniu 29 grudnia 1952 r. Eugeniusz Bazia zeznał, że we wrześniu 1952 r. — gdy odbywał wizytację kanoniczną w Łodzi — przyjął ks. Leitto do siebie w mieszkaniu. W dalszym ciągu rozprawy prokurator pyta oskarżonego o jego działalność w czasie okupacji.

Mówiąc o swej działalności konspiracyjnej w okresie okupacji oskarżony Leitto zeznał, że w 1943 roku wstąpił do „Młodej Polski”, a następnie do „Młodej Polski”.

Napad na fabrykę w Skawinie

W toku dalszych zeznań oskarżony Leitto opowiada o swojej działalności w bandzie faszystowskiej po wyzwoleniu i o swej współpracy z przywódcą tej bandy Janem Szponderem. Ks. Leitto był doradcą tej bandy.

Oskarżony stwierdza, że banda ta działała na terenie Skawiny polaczej się następnie z inną bandą, działającą na terenie Tyńca, na której

czekał st. zakonnik brat Filip. W mieszkaniu oskarżonego odbyła się m. in. narada, przygotowująca napad bandy na fabrykę w Skawinie.

W wyniku napadu zabrano około 500 tys. złotych. Część ze zabawianych pieniędzy została wzięta w kasie Leitto przez jednego z członków bandy dla podziału wśród innych uczestników napadu.

Stosunek ks. Leitto do Polaków Ludowej charakterystycznie następujący dialog:

PROK.: Czy oskarżony miał brzo w czasie okupacji?

OSK.: Nie.

PROK.: A po wyzwoleniu?

OSK.: Po wyzwoleniu miałem.

W listopadzie 1946 roku w obawie przed aresztowaniem ks. Leitto wyjechał na Ziemię Odyskane do Krasna Odyskiego.

„Szponder mi mówił — zeznał oskarżony — że jest tam ks. Jankowski, dawny kapelan NOW”.

U niego to ukrywał się oskarżony pod nazwiskiem Nowaka.

PROK.: A oskarżony miał tam jakąś nominację z kurii?

OSK.: Miałem z gorzowskiej kurii.

PROK.: Na jakie nazwisko?

OSK.: Na nazwisko Nowaka.

PROK.: Na fałszywe?

OSK.: Na fałszywe? A Jankowski, na jakie miał nazwisko nominację?

OSK.: Na Jankowskiego.

PROK.: Też na fałszywe nazwisko?

OSK.: Tak.

PROK.: Kiedy oskarżony wrócił do prawdziwego nazwiska?

OSK.: Po ujawnieniu, po amnestii.

PROK.: Czy oskarżony posiadał swój cały udział w bandzie?

OSK.: Podałem ogólnie.

PROK.: A o napadzie na Skawinę?

OSK.: Szponder mówił mi, że nie trzeba.

Na pytania obrońcy oskarżony tłumaczył, że przyczyną, która zdejadowała o działalność skierowanej przeciwko państwu ludowemu, było nastawienie jego władz duchownych. „To było podstawą, że ja, jakby przysięga — zeznał oskarżony — że zdecydowanie się nie zajmuję podjęć”.

Przebieg wpływ na jego poglądy i postępowanie wywarło w howanie, jakie otrzymał w czasie studiów teologicznych, a następnie nastawienie otrzymywane od przełożonych.

Zeznaje ks. Szymonek

Z kolei składa zeznania przed Sądem wysoki, nieco przgarbiony ksiądz Szymonek — wikariusz parafii w Rabce, lat 34, posiadający wyższe wykształcenie.

Ksiądz Szymonek poczuwał się do winy. Powolnym, spokojnym głosem, wąż w myśli każde wypowiedziane słowo, składa zeznania, obrzucając jego szpiegowską współpracę z „bliskim i cennym” jak mówi, kolegą księdzem Leitto.

„Ksiądz Leitto — mówi oskarżony — jako starszy kolega, o którym wiedziałem, że ma bliższe znajomości z kurii, był dla mnie poważną i autorytetem”.

Oskarżony zeznał, że w toku całego obcowania z ks. Leitto, ten ostatni stopniowo wciągał go coraz bardziej do współpracy na rzecz wywiadu amerykańskiego. Początkowo dawał mu do przeczytania wywiadowe i prasę emigracyjną, a następnie prosił o pomoc w znalezieniu dobrej lo-

katy dla pieniędzy otrzymanych z zagranicy i w przygotowaniu skrynek dla kontaktów z ośrodkiem monachijskim, którą ostatnie wspólnie zmontowali w kościele na Górze Obładowej.

Ostatecznie ks. Leitto zapoznał ks. Szymonka z instrukcjami szpiegowskimi, techniką korespondencji, utajonym piśmem, ze swymi kontaktami zagranicznymi itd.

Ks. Szymonek, który początkowo usiłował przedstawić się sędziom, jako niepełnie świadome narzędzie zbrodniczej antypolskiej roboty swego starszego kolegi, przysięgał się następnie, że wysłał listy ks. Leitto skierowane na zagranicę, kontakty ośrodka monachijskiego, kapłan ksiądz przeznaczone na szpizy, przechowywał u siebie materiały szpiegowskie, udzielił adresu swego byłego gospodarza, Marii Pieprzyk na przyszłość zagranicę, otrzymywał pieniądze itp., rzekomo tylko tytułem zwrotu kosztów poniesionych w toku współpracy.

M. in. ks. Leitto dał oskarżonemu większą sumę pieniędzy, za którą zostały nabyte kupony materiałów ubraniowych. Rozliczenie z tej sumy między ks. Leitto i oskarżonym nigdy nie nastąpiło.

Na życzenie prokuratora, ks. Szymonek wskazuje szereg kuponów materiałowych, znajdujących się wśród dowodów rzeczowych, które do kuponów zostały nabyte za pieniądze ks. Leitto, a następnie zakwestionowane przez władze w mieszkaniach oskarżonego i jego siostry.

Oskarżony zeznał dalej, że ks. Leitto polecił oskarżonemu zniszczyć dowody tej działalności szpiegowskiej i kontaktów z ośrodkiem monachijskim, jak np. instrukcje, adresy, symfony itp.

Ks. Szymonek zeznał, że znany mu był przebieg starostwa ks. Leitto o przeniesienie innej parafii w obawie przed aresztowaniem.

Po przesłuchaniu ks. Szymonka sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

Na tym zakończył się pierwszy dzień rozprawy.

Drugi dzień rozprawy

W drugim dniu toczącego się przed Wojewódzkim Sądem Rejonowym w Krakowie procesu bandy szpiegów, działających na rzecz wywiadu amerykańskiego, zeznawali dalsi oskarżeni, wśród nich ks. Jan Pochopień i ks. kanonik Wit-Mościcki Brzycki — wysocy urzędnicy kurii metropolitalnej zeznał Edward Chachlica i Stefan Rospond.

Ksiądz Pochopień, lat 41, notariusz kurii metropolitalnej w Krakowie, który poprzez oskarżonego księdza Leitto współpracował z bandą szpiegowską i przekazywał jej informacje uzyskiwane w kurii, do winy przysięgał się.

Zeznał, że o swych kontaktach z ks. Leitto, którego znał od roku 1934, oskarżony do ksiadza Pochopienia początkowo wykrył i szeroko rozwinął się o przypadekowych spotkaniach z nim w okresie przedwojennym, w czasie okupacji oraz po wyzwoleniu, próbując umniejszyć swą współpracę szpiegowską ze współpracownikiem Leitto.

Jednakże w toku dalszych zeznań oskarżony przyznał, że już w pierwszych latach po wyzwoleniu ksiądz Leitto na jednym ze spotkań zapoznał go z podziemną działalnością SN. Następnie dowiedział się od ksiadza Leitto o jego działalności szpiegowskiej i oskarżony się na przedłożoną mu propozycję współpracy z nim.

„Moja ścisła współpraca z księ-

dzem Leitto na terenie wywiadowym — oświadczył oskarżony — zaczęła się wiosną 1952 roku i trwała do mojego aresztowania — 17 listopada 1952 roku”.

Oskarżony Pochopień omawia następnie pierwsze rozmowy, w czasie których ksiądz Leitto zapropomował mu współpracę szpiegowską. Oskarżony stwierdza, że ksiądz Leitto na jednym ze spotkań opowiadał mu o wartościowych paczkach, które otrzymuje z zagranicy, jak również poinformował go, że SN istnieje dalej za granicą, że tam działa, że przedstawił mu do stronnictwa jest Bielecki.

Oskarżony ksiądz Pochopień oświadczył też, że z rozmów z księdzem Leitto dowiedział się o programie działania SN.

Kuria organizowała zbiorę materiałów szpiegowskich

Oskarżony zeznał dalej, że ksiądz Leitto poinformował go, iż przesyła swe raporty szpiegowskie do ośrodka wywiadowczego, używając adresu sympatyceznego.

„I wtedy wspominał także — oświadczył oskarżony — że chciałby mieć wiadomości z terenu kurii i czy ewentualnie coś bym mu nie powiedział. Ja powiedziałem, że owszem, zgadzam się”.

„Wiadomości te — zeznał — przesyłałem do kurii — z dokumentów i sprawozdań, które napływały do kurii metropolitalnej”.

Ks. Pochopień oświadcza, że do kurii przychodził dziennie 50 — 60, a nawet do 100 sprawozdań. Korespondencje, wpływające do kurii, przyjmował zazwyczaj kanonik kurii, referował ją ordynariuszowi i po decyzji ordynariusza przysyłał do swego biura. Pisma przechodziły następnie przez współpracownika ks. Brzyckiego. „Do akt tych miałem dostęp — zeznał oskarżony — z tych akt, względnie z tego, ja powiedziałem, że owszem, zgadzam się”.

Na pytanie Sada oskarżony zeznał, iż przekazywał oskarżonemu Leitto wiadomości wiążące, że idea ona za granicę i szczegółów dostarczanych przez siebie ks. Leitto wiadomości szpiegowskich do rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

Na pytanie Sada oskarżony zeznał, iż przekazywał oskarżonemu Leitto wiadomości wiążące, że idea ona za granicę i szczegółów dostarczanych przez siebie ks. Leitto wiadomości szpiegowskich do rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

Na pytanie Sada oskarżony zeznał, iż przekazywał oskarżonemu Leitto wiadomości wiążące, że idea ona za granicę i szczegółów dostarczanych przez siebie ks. Leitto wiadomości szpiegowskich do rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

Ks. Pochopień mówił następnie, że był często świadkiem rozmów, jakie ks. Leitto prowadził ze współpracownikami.



NARADA KORESPONDENCYJNA UJAWNIAMY NOWE REZERWY CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN

Umiejętnie wykorzystujemy doświadczenia robotników

Analizując wyniki pracy naszych zakładów, trzeba stwierdzić, że obok poważnych osiągnięć mamy liczne braki i niedociągnięcia, że nie wszystkie rezerwy zostały ujawnione i nie wszystkie moce produkcyjne w pełni wykorzystane. (Nie mówię tu, naturalnie, o trudnościach, na jakie napotykalimy w b.m. w związku z reorganizacją przedsiębiorstwa).

Wiele braków ujawnionych zostało już na naradach partyjno - technicznych, i dlatego naszym najważniejszym zadaniem obecnie jest wprowadzenie tych wszystkich ulepszeń oraz usunięcie mankamentów, ujawnionych w czasie narad przez robotników i majstrów.

Aby to osiągnąć, ustaliliśmy, że wszystkie protokoły z narad partyjno - technicznych i wytwórczych, tak zakładowych jak i oddziałowych, będą doręczane kierownikom działów i referatów z obowiązkiem zawiadomienia w ciągu tygodnia załogi danego oddziału i rady zakładowej o sposobie i terminie załatwienia wskazanej sprawy.

Bardzo poważne rezerwy ujawniliśmy już w skrajnie, będącej dotychczas tzw. „wąskim gardłem”.

Mianowicie ścisła obserwacja pracy dwóch oddziałów skłoniła wykazać poważne różnice wydajności na wrzecionogodzinę, przy tym samym asortymencie przedzi i jedynkowych maszynach. Stąd ten był spowodowany zanizaniem obrotów maszyn, ale nie na skutek ich złego stanu technicznego, a z powodu fałszywie zrozumianej wielowarstwowości.

Zamiast walczyć o coraz wyższe kwalifikacje robotnicze i zwiększenie norm obsługi, przy jednoczesnej nie zmniejszonej wydajności na każdą wrzecionogodzinę, w oddziale I akcji wielowarstwowości przeprowadzono szturmowo, powierzając obsługę 150 i 200 wrzecion (przy 12 i 14 numerze przedzi) pracownikom o niskich kwalifikacjach zawodowych. Nic więc dziwnego, że kiedy w oddziale II osiągnięto wydajność 80,8 grama na wrzecionogodzinę (160 proc. normy), to w oddziale I tylko 37,5 grama (76 proc. normy).

Trzeba też było poważnej akcji uświadamiającej ze strony kierownictwa technicznego i organizacji partyjnej, aby przekonanie nie

S. Rotberg
nacz. inżynier ZPZ
im. Włodyśa Ludw.

tylko skracarki, ale i majstrów, że wielowarstwowość przy jednoczesnym zanizaniu obrotów nie jest celowa. Sprawa została cyfr.

Wtedy, psia kręwa! Tkaliśmy tkaninę ciągle nie nadają. I gdyby choć w tym była nasza wina... Dyrektor milnie, nerwowym ruchem przesuwając dłoń po czole.

Nie łatwo jest kierować takim zakładem, jak Zduńskowolskie ZPZ. Na każdym kroku odczuwa się tu jeszcze, wylazł z każdego kąta, smutny pokapitalistyczny spadek. Hale wąskie i ciemne, nie skanalizowane, wszędzie jakieś szopy i przybudówki. Ten największy w Zduńskiej Woli, bo zatrudniający kilka tysięcy pracowników, zakład produkcyjny powstał ze skomowania kilkunastu fabryk-kurkacji. Liczy więc kilkanaście oddziałów, w sumie ponad 20 budynków. Jest oddalone od siebie o kilkadziesiąt metrów, inne znów o kilometry.

Ala nie to jest najważniejsze i nie to brakuje uniemożliwiający nie było wykonywanie planów. Oto tutaj stała przed nami, która zadania swoje realizuje z nadwyżką, jest w stanie zapatrzyć tkaninę tylko w połowę potrzebnej przedzi. A pozostałe 50 proc.? To ilość mającą przedzielić innych zakładów. Mają, ale, niestety, nie dostarczają. Central-

ny Zarząd rozłożył dostawy na... kilkanaście zakładów. I tu potwierdza się stare przysłowienie: „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”. — Dajcie nam wystarczającą ilość wiatku i osnów, a wtedy pokażemy, co potrafimy — mówią przodownicy i przewodnicy: Józefa Hiteł, Zygmunta Pawłowskiego, Marię Pietryszkę, Alojzy Lajplich i dziesiątki innych. Można i trzeba im wierzyć, bo każde z nich osiąga po 130 i więcej procent wykonania normy.

Wykonać plan ilościowy, to jeszcze nie wszystko, tym bardziej, jeżeli za zbyt często uśrednionymi osiągnięciami brak przedzi w tkalni. Z tego powodu nie wolno też bynajmniej opuszczać rąk. A rentowność, a jakość i asortyment? Tym właśnie zagadnieniem postanowiliśmy przed wszystkim poświęcić uwagę nowym kierownikom zakładów, które przyszło tam po koniec trzeciego kwartału 1952 r. A było nad czym popracować.

Trudności z dostawą wykorzystywali bumelanci, całe dni nie robili sam i innym przeszkadzali. Prawie w każdym oddziale były przerosty personalne, pracownicy na zaniżonych normach, kwitło kumoterstwo, szereżyli się kradzieże. Wiele do zyczenia pozostawiała także jakość produkcji i stan parku maszynowego.

W pierwszym rzędzie wypowiadano więc zdecydowanie jasno i stanowczo. Rozwinięto szkolenie i doskonalenie tkaczy i przedzi. Przeszliśmy do remontów parku maszynowego. I wreszcie przystąpiliśmy do sprawy najważniejszej, na likwidację przerostów personalnych i na zaprowadzenie większej ilości pracy. W październiku ubiegłego roku w Zduńskiej Woli tylko 64 proc. załogi pracowało w zakładach.

Zabrała się do tego specjalna ekipa. Ludzie początkowo

Na właściwej drodze

Rozpoczęte na blurku dwie wielkie płachty arkuszy sprawozdawczych zajmują całą jego powierzchnię. Słupki cyfr co pewien czas przerywa gruba linia, a pod nią starannie wykalkulowana liczba. Jeżeli przed przeliczeniem, oddzielającym ułamki procentów są trzy znaki — wszystko w porządku, jeżeli tylko dwa, choćby to nawet były dziesiątki, znaczy, że plan nie wykonany, że nie wystarczy „gralo”.

Dyrektor Zakładów Przemysłu Zgrzebnego (poprzednio Zakładów Przemysłu Bawełnianego) w Zduńskiej Woli, tow. Dominik, duży, spracowany dioną, o skątych i pełnych odciskach palców, wodzą po szeregach cyfr.

Wtedy, psia kręwa! Tkaliśmy tkaninę ciągle nie nadają. I gdyby choć w tym była nasza wina... Dyrektor milnie, nerwowym ruchem przesuwając dłoń po czole.

Nie łatwo jest kierować takim zakładem, jak Zduńskowolskie ZPZ. Na każdym kroku odczuwa się tu jeszcze, wylazł z każdego kąta, smutny pokapitalistyczny spadek. Hale wąskie i ciemne, nie skanalizowane, wszędzie jakieś szopy i przybudówki. Ten największy w Zduńskiej Woli, bo zatrudniający kilka tysięcy pracowników, zakład produkcyjny powstał ze skomowania kilkunastu fabryk-kurkacji. Liczy więc kilkanaście oddziałów, w sumie ponad 20 budynków. Jest oddalone od siebie o kilkadziesiąt metrów, inne znów o kilometry.

Ala nie to jest najważniejsze i nie to brakuje uniemożliwiający nie było wykonywanie planów. Oto tutaj stała przed nami, która zadania swoje realizuje z nadwyżką, jest w stanie zapatrzyć tkaninę tylko w połowę potrzebnej przedzi. A pozostałe 50 proc.? To ilość mającą przedzielić innych zakładów. Mają, ale, niestety, nie dostarczają. Central-

ny Zarząd rozłożył dostawy na... kilkanaście zakładów. I tu potwierdza się stare przysłowienie: „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”. — Dajcie nam wystarczającą ilość wiatku i osnów, a wtedy pokażemy, co potrafimy — mówią przodownicy i przewodnicy: Józefa Hiteł, Zygmunta Pawłowskiego, Marię Pietryszkę, Alojzy Lajplich i dziesiątki innych. Można i trzeba im wierzyć, bo każde z nich osiąga po 130 i więcej procent wykonania normy.

Wykonać plan ilościowy, to jeszcze nie wszystko, tym bardziej, jeżeli za zbyt często uśrednionymi osiągnięciami brak przedzi w tkalni. Z tego powodu nie wolno też bynajmniej opuszczać rąk. A rentowność, a jakość i asortyment? Tym właśnie zagadnieniem postanowiliśmy przed wszystkim poświęcić uwagę nowym kierownikom zakładów, które przyszło tam po koniec trzeciego kwartału 1952 r. A było nad czym popracować.

Trudności z dostawą wykorzystywali bumelanci, całe dni nie robili sam i innym przeszkadzali. Prawie w każdym oddziale były przerosty personalne, pracownicy na zaniżonych normach, kwitło kumoterstwo, szereżyli się kradzieże. Wiele do zyczenia pozostawiała także jakość produkcji i stan parku maszynowego.

W pierwszym rzędzie wypowiadano więc zdecydowanie jasno i stanowczo. Rozwinięto szkolenie i doskonalenie tkaczy i przedzi. Przeszliśmy do remontów parku maszynowego. I wreszcie przystąpiliśmy do sprawy najważniejszej, na likwidację przerostów personalnych i na zaprowadzenie większej ilości pracy. W październiku ubiegłego roku w Zduńskiej Woli tylko 64 proc. załogi pracowało w zakładach.

Zabrała się do tego specjalna ekipa. Ludzie początkowo

neufnie odnosili się do jej porównań. — Licza, wylicza — mówiono — i o komu z tego przyjdzie, jeszcze pół biedy, gdy ekipa przebywała w oddziałach produkcyjnych, ale kiedy zajęła się działem mechanicznym, transportem, tyłkami, a nawet i zamiataczkami, wyraźnie zaczęło sobie z niej podkładać. — Słyszane to rzeczy, żeby sprzątaczkę mijała jakiś tam akord?

Organizacja partyjna zmobilizowała cały aktyw. Agitatorzy i meżowie zaufania chodzili z sali do sali, od maszyn do maszyn, wyjaśniali robotnikom znaczenie akordu i korzyści, jakie on im przyniesie. Resztki wątpliwości usunęła dopiero wypłata. Bo oto np. robotnik transportowy, Kazimierz Tomczyński, po przejściu na akord zamiast 632 zł, zarobił aż 1097 zł, skracarka Maria Kozłowska, zamiast 503 zł — 606 zł, zarobek torkarza Józefa Brzezińskiego zwiększył się o 216 zł, tyłkarki Czesławy Matysiak o 178 zł, stolarza Wiktora Dulina o 70 zł itd.

Teraz już robotnicy sami wskazywali, gdzie można było wprowadzić akord. Okazało się, że wszędzie jest on możliwy. Obecnie już 80 proc. załogi pracuje w akordzie.

A wyniki tego? W listopadzie, po raz pierwszy od wielu miesięcy, zakład wykonał plan wartościowy.

Kilkumiesięczna wytrwała praca kierownictwa technicznego i partyjnego Zduńskowolskiego ZPZ nad ujawnieniem rezerw przyniosła piękne rezultaty. Można śmiało powiedzieć, że zakłady idą na reszcie po właściwej drodze, bowiem zarobki robotników nieustannie wzrastają, walczą się nie tylko o plan, ale i o to, aby zrealizować zaplanowaną pracę przy jak najmniejszych nakładach kosztów własnych.

Trzeba tylko teraz, aby Centralny Zarząd Przemysłu Zgrzebnego zadbał o dostarczenie odpowiedniej ilości przedzi. Usunięta zostanie wtedy najważniejsza bolączka i również plan ilościowy będzie w pełni realizowany.

KRYG.

NASI KORESPONDENCI niszka

Wykorzystać zapal młodzieży w przedalni średnioprzednej ZPB im. Marchlewskiego

Na zebranie w przedalni średnioprzednej, poświęcone omówieniu uchwały Rady Ministrów, przybył cały aktyw młodzieżowy.

Po referacie przedstawiciela dzielnicy, młodzież z zapalem stwierdziła w dyskusji, że swa ofiarną, jeszcze lepszą pracą pragnie poprzeć uchwałę rządu.



W wystąpieniu swoim obelagaczka, Romualda Hausman, poruszyła sprawę opieki nad młodzieżą. „Mamy w przedalni średnioprzednej — mówiła — wielu młodzieżowych przodowników pracy. Byłoby ich znacznie więcej, ale zarząd zakładowy ZMP nie potrafi dobrze pracować z młodzieżą. Zapomina o rozrywkach, wieczornicach. Właśnie w świetlicy, na wspólnych wycieczkach do teatrów czy na innych imprezach poznajemy się wzajemnie, wymieniamy myśli, doświadczenia, aby potem, przy warsztacie, przekazać je w całości.”

Tę rzeczową, słuszną krytykę powinien wziąć pod uwagę zarząd ZMP. Dotychczasowa jego działalność pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Zarząd nie opracowywał planu dla oddziałowych organizacji. Akcje prowadzone były żywiołowo, ad hoc, ad przypadki. Nie potrafił on wykozystać doświadczeń i osiągnięć młodzieży, nie widział wy różniących się.

A przecież przedalnia średnioprzedna ma się czym pochwalić. Organizacja młodzieżowa rosła. Ostatnio ilość członków powiększyła się o 10 proc. Nad przygotowanie kandydatów pracowali aktywistki: Zak, Sabina Ciolek, Bronisława Antosik. Są również przewodniczące pracy, jak np. Antonina Witkowska, obsługująca 6 ciągarek, Helena Kaczmarek i Alina Prowicz. Młody ZMP-owiec, Marian Miśkiewicz, niedawno mianowany został majstrem. Jego zespół wyrobił 103 procent planu. Młodzi sznurkarze, jak np. Zdzisław Tarczyński, podnieśli wydajność, przystępując do pracy zespołowej. Ich zarobki wzrosły o 380 zł.

Kierownictwo zakładu przyznaje, że do obecnych osiągnięć dołożyła się w znacznej mierze młodzież. „Od nowego roku „jedziemy” na 103 proc. planu — powiedział tow. Malinowska. Ta cyfra nie może się obniżyć. Zależy to w dużej mierze od młodzieży. Trzeba czuć nad nią, zyczyć jej pomagać jej w realizacji słusznych wniosków, które wysunęła na zebraniu.”

Słowa te na pewno znajdą potwierdzenie w życiu. Trzeba, aby organizacja ZMP-owska pilnie przeanalizowała postulat młodzieży i wytyczyła konkretny plan ich realizacji.

ANTONI ZAWADZKI
ZPB im. Marchlewskiego

Ważne zadania rady kobiecej

ZPO im. Fornalskiej — to „królestwo” pracy kobiet. Załoga zakładów zdobyła sobie trwałe uznanie stałym wykonywaniem planów produkcyjnych. W lokalu rady kobiecej widnieją dyplomy uznania, wydane przez Zarząd Główny Ligi Kobiet, obok — proporzczki Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odrzutowego, który na stałe przeszedł do zakładowych.

Pod kierownictwem zakładowego komitetu partyjnego rada kobieca rozwija działalność, obejmującą różne dziedziny życia zakładów. Urządza ona przez radę kobiecą na-

radę przodownic, na których otrzymują one zadania i włączają się do prac społecznych, prowadzonych na terenie zakładów. W czasie kampanii wyborczej, członkinie Ligi Kobiet wyróżniły się jako agitatorzy Frontu Narodowego. Spośród nich Klara Dobros została przyjęta w poczet kandydatów PZPR. Większość przodownic społecznych bierze udział w szkoleniu ideologicznym. Np. Jadwiga Szymańska, która dwójka małych dzieci, uczęszcza na każdy wykład i jest wzorem bezpartyjnej aktywistki, a jednocześnie produkuje w produkcji szwa-

ZMP-owiec — winno znaczyć przodownik

Marian Zawadzki wszedł do świetlicy ZPW im. Łukasieńskiego na krótko przed rozpoczęciem urzędowania. Ten spokojny i zawsze zrównoważony tkacz był dzisiaj nieco podenerwowany. Bo o to za przydany stółem podniósł się przewodniczący zarządu fabrycznego, Irena Gidziewicz, i równym dźwięcznym głosem mówiła: „Towarzysze! Dziś urzędujemy wremczas kilku naszym kolegom legitymację z tymczasem. Od dziś obowiązują ich stają się większe, a zadania odpowiedzialniejsze. Organizacja ZMP obdarzyła ich wielkim zaufaniem. — Przyjmijcie ich w swoje szeregi. Dlatego chcemy, by strzegł honoru ZMP-owca, by byli prawdziwymi robotnikami. Błyn się o to, by słowo „zetempowiec” w naszych zakładach znaczyło: „przodownik”.

Marian słuchał uważnie tych słów, a gdy padło jego „wzrost” podszedł do stołu. Młodzień lubił swoich przodowników, zerwał się oklaski a przewodnicząca gorąco ścisnęła mu dłoń ręką. „Strzeżcie legitymacji, jak własnego sumienia. Komsomolcy za nią żyć mają płacić. Pracujcie jeszcze lepiej”.

Marian nie zapomniał tego dnia i uczuć, które wówczas przeżył. Sala pełna młodzieży, fabryka i to wszystko, czym żył co robił, stało mu się tego wieczoru bardziej bliskie i drogie. Po wieczornicy wyszedł na ulicę i uśmiechając się radośnie i silnie, jak wtedy, na Złocie, w Warszawie. Głęboko wieczór łódzki duński pracą w fabrykach, cięta osiadła, wódką, a jego niosło naprzód, do nowych czynów i sukcesów. Na pierścach w kieszonie leżała legitymacja ZMP.

Tajemnicze sukcesy produkcyjnych Mariana Zawadzkiego nie trudno odkryć. Kłótkowiek przechodził przez tkalnię obok krosien, młodego przodownika, tego od razu uderzała oszczędność jego ruchów, ich precyzja, swoboda i pewność.

Marian i krosna tworzyły podczas pracy nierozłączną całość. Ono pospiesznie ubijało watek a on ewoluował wzmocnione dźwięczne płoch, szepcił nie w osnowie i słuchał czy w naturalnym łęgnięciu krosien nie ma jakiejś fałszywej nuty. Jęknął, zerwał, lub jakiś podejrzanym szezeł, a Marian, nie czekając na majstra badał uszkodzone miejsce, naprawiał, podciągał rozpróki, gdy towar za luźno szedł, lub złuźniał „weksel” i ciężarki przysuwał, by osnowa miała właściwy wyciąg i dobre bicie. Skruszała

osnowa w upalnym powietrzu tkalni, nie się zerwały — Marian nie długo się martwił. „Wyschła” — skostniała, przyniosła wody w butelce i skrapiał nią jak ziele. Osnowa stawała się elastyczna i krosna pędziła naprzód bez zrywów przesłaniając z Marianem czas.

Dlatego też zadania trzeciego roku Planu 6-letniego Marian Zawadzki wykonał w kwiecieniu 1952 roku. Dlatego też kiedy inni tkacze narzekali, że robota nie idzie, u Mariana wszystko „gralo”. Nieraz starsi robotnicy przychodzili popatrzyć i poradzić się dalekiego przodownika. Marian odpowiadał wówczas: — Wszystko zależy od opieki nad krosnami i od organizacji pracy. Ja krosno swoje znam jak własne pięć palców, watek przynosię za wczasu, by później ani chwili nie tracić. Nie chodzę też nigdzie niepotrzebnie, nie marnuję czasu.

Trzeba tylko chcieć — dodał w zwykłym do końca.

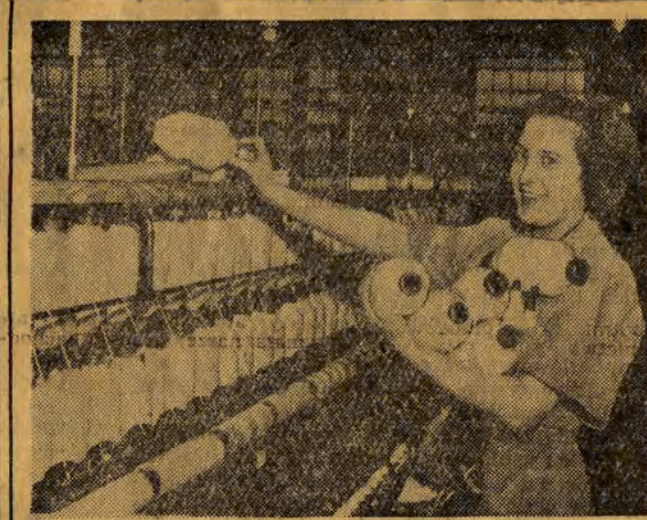
Marian kochał swój zawód i wiedział, że bez zamilowania do pracy nie można osiągnąć wysokich wyników.

Uczciwość, skromność, umiowanie pracy oraz szeroki pęd do wiedzy, do większych kwalifikacji zawodowych — oto co umożliwilo Marianowi Zawadzkiemu nieustanny rozwój. To właściwości jego charakteru skierowały go też do organizacji ZMP. Trochę kłopotliwa tkalnia o młodzieńca przodownika i opiekę ze strony ZMP zachęciły go do wzmocnienia pracy i podwyższania swych umiejętności zawodowych. Od września 1952 r. — po ukończeniu z wynikiem bardzo dobrym kursu dla instruktorów — zaczął, dzieląc się własnymi bogatymi doświadczeniami i nauką z kursantami, szkoląc załogę tkalni metodą inżyniera Kowalewa. Do końca grudnia wyszkolił już 89 tkaczy. Tak więc z indywidualnych sukcesów młody instruktor przeszedł do walki o podniesienie kwalifikacji całej załogi tkalni.

Już styczeń Marian budzi się co rano. Spogląda przez okno. Na ulicach śnieg, szczyptę mrozu, ale u niego istnieje inny wymiar czasu. W fabryce przy krosnach szumi mu najbardziej wiśnosa: — on już pracuje w połowie czwartego roku Szesćdziesiąt. Nigdy nie

spóźnia się do pracy, bo teraz nie wolno wstrzymywać kroku ani na chwilę. Zadania załogi ZPW im. Łukasieńskiego stają się coraz większe. Trzeba nadpędzić stracony czas ubiegłego roku. Marian pomaga ludziom, wie, że wyższe kwalifikacje robotnika, to nieustanny wzrost jego dobrobytu materialnego i kulturalnego. Przecież nie do organizacji ZMP mobilizuje go do jeszcze aktywniejszej, szturmowej pracy w fabryce.

W. UDALSKI.



Uchwala Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. zmobilizowała załogę ZPB im. 100 Poległych w Zgierzu do zwiększenia wydajności pracy. Wielu robotników i robotniczek przekracza normy.

NA ZDJĘCIU: Danuta Kisteleska z ZPB im. 100 Poległych po uchwale Rady Ministrów podniosła wykonanie normy ze 109,1 proc. na 113 proc.

Por. A. Josieliński

Bez względu na pogodę

Odsiewany żwir uderza z chrzęstem o siatkę.

Jutro rozpoczynamy betonowanie — mówi kierujący budową majster Józef Kulula z Zarządu II Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, wąż na dionie grudki żwiru. Twarz majstra nie wyraża zadowolenia; żwir niesie go tylko przemierzni.

Przyślanie nam go był póżno. Nie zdążył odcinać do rana, a budowa czekać nie może — mówi zrytowym głosem technik budowlany Józef Sobczyński.

Na dziedzińcu tuż obok świetlicy, pachnącego zaprawą muru stoi wielki kocioł z gorącą kawą. Właśnie podchodzi do niego mężczyzna w wacikach rozterzanych sznurkami od mrozu polski. To murarz Zygmunta Krawczyka.

Po chwili przechodzi także pod ręczny Stanisław Gałęcki. Kilka łyków gorącego płynu i Krawczyk rozpina waciki.

— Te nasze waciki, to tak jak maty na budowie. Murarz chroni przed mrozem „kufajka”, a budowę mata słomiana. Bo budowa jeszcze więcej od człowieka boi się mrozu. Zaprawa i cement muszą zastępnąć w odpowiedniej temperaturze.

Podchodzi i inny budowlarz. To czy się wesoła koleżeńka rozmowa — oczywiście o tym, co najbardziej interesuje wszystkich: o uchwale rządu, o zarobkach, cenach i zapatrzeniu.

Ala czas wracać na budowę.

W kankorku kierownika budów jest ciepło i przyjemnie.

— Na wieś budowa musi być zakończona — mówi technik Józef Solczyński, wskazując na pokrywający ściany plany i wykresy — Budujemy dwa domy jeden przy ul. Dreni, wskiej 25 drugi zaś przy ul. Lutu mierskiej 38.

Jak objaśnia dalej mistrz budowlany Marian Wodniński, mieszczące 42 izby Budynki będą zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia: światło, wodę, gaz, centralne ogrzewanie.

Baluty... U wielu mieszkańców Łódź jeszcze dziś słowo to kojarzy się z widokiem odprawianych, obkurzonych kamieniczek, zbutwiałych baraków i cuchnących rynsztoków.

Ala tamte Baluty znają szybko. Jeszcze cztery, pięć lat, a o Balutach będzie się mówiło z dumą, jako o jednej z najpiękniejszych i najnowocześniejszych dzielnic naszego miasta.

Idziemy wraz z kierownikiem budowy tow. Idźm Bogaczem i technikiem Kazimierzem Kechelskim przednieżym dziedzińcu, wśród zwalów ziemi, stogów bełk i wialobkow cegieł. Na Miłnarzkiej pełne jeszcze dziur i wertepów budowane są 4 gmachy. Obecnie przeprowadzamy tyńkowanie, zakładamy instalacje wodociągowe.

W jednym z bloków, nr 39, prowadzi się prace murarskie — wyjaśnia technik.

— 1 czerwca br. dom oddamy 10 katorom — mówi kierownik Bogacz — A będzie co oddawać — dodaje technik Kechelski — 171 izb.

Przy bloku nr 39 kursują elektryczne windy najnowszej polskiej produkcji. Taka winda zdolna jest w przeciągu godziny przewieźć na naj-

wyższe piętro 5 ton materiałów budowlanych.

Właśnie jedna z nich szybko unosi czworobok cegieł. Mechanizm obsługuje młody chłopak w waciku. To jeden z przodujących operatorów budowy, Jan Biesik. Rok temu przyjechał ze wsi.

Przy budowie bloków na Balutach wiele prac jest zmechanizowanych. — Jedną taką „kaskę” — kierownik Bogacz wskazuje 400-litrową betoniarke z NRD — zastępuje prac 6 ludzi.

Na drabinach na wysokości trzeciego piętra uwija się dwóch ludzi, zakładających w oknach „węglarki”.

— To nasi przodownicy Kazimierz Palusiński i Stanisław Konopacki — przedstawia ich kierownik Bogacz. — Ale kiedy już mowa o przodownikach, to należy wymienić także cieślę Józefa Bednarczyka wykonującego przeciętnie 190 proc. normy, brygadę lastrykarszą Andrzeja Słanęckiego osiągnięcia 240 proc. normy, murarza Jana Szadkowskiego wykonującego 180 proc. normy i całą załogę. Nie ma bowiem na budowie nikogo, kto by nie wykonywał swoich norm z nadwyżką.

W nie wykończonych salach, gdzie w przyszłości będzie się mieścił sklep,



Stare Miasto — wielki plac budowy

S. ZYCHER

Do moich polskich Czytelników

(Artykuł napisany specjalnie dla „Głosu Robotniczego“)

Jednym z najpiękniejszych uczuć na ziemi jest przyjaźń. Zbudowana na wzajemności, poglądach i pojęciach, umocniona zaufaniem i szczerą, przyjaźnią jest zawsze szczodra i żądna wzajemności. Przyjaźń ta zakłada wymianę myśli, obserwacji, osiągnięć, jest nie do pominięcia bez wzajemnej pomocy i wsparcia. Jest ona rzeczywistością pełną wymagań w tym wysiłku, jakim się w niej angażujemy, uczynić swoją własnością rzecz wspólną.

Wszystkie te wartości widoczne są w niezwykłej, z każdym rokiem coraz mocniejszej przyjaźni mojej ojczyzny z młodymi demokratami ludowymi i stoją się wciąż głębsze i owocniejsze. Wolne narody poznają obecnie całe piękno i wartość rzeczywistego braterstwa oraz bezinteresownej przyjaźni.

Przyjaźń nasza posiada swoją historię. Nasze narody już wcześniej szukały wzajemnego zbliżenia. Geniusz Puszkina znajdował brata w geniuszu Mickiewicza. Rosyjski żołnierz zmarł pod uderzeniem pałeczki ratując dla sprawy rewolucyjnego bohatera Jarosława Dąbrowskiego. Melodie Czajkowskiego i Glinki były tak samo bliskie sercom Polaków, jak nam od dzieciństwa Chopin i Moniuszko.

Armia Radziecka rozgromiła hitlerowskie hordy przyniosła polskiemu narodowi wolność i niepodległość. Powstanie nowej Polski dało początek bardziej głębokiej i wszechstronnej przyjaźni między naszymi narodami. Związek Radziecki, ogromna potęga jego socjalistycznej gospodarki przyszedł z pomocą młodej polskiej republice. Chętnie oddajemy naszym przyjaźniom całe trzydziestopięcioletnie doświadczenie budowy nowego swobodnego życia i jesteśmy szczęśliwi, że nasze doświadczenie zdobyte wielkim

Wiera Ketlińska

trudem i licznymi ofiarami pomaga naszym przyjaźniom uniknąć zbytecznych omyłek, ułatwia i przyspiesza ich pochodzą na wspólnej drodze do szczęścia.

Gdy my, ludzie radziecy, dowiedzieliśmy się o postanowieniu rządu radzieckiego w sprawie budowy w Warszawie jako bratniego daru przyjaźni



Wiera Ketlińska

Pałacu Kultury i Nauki, każdy z nas przeżył tę decyzję radośnie i tak głęboko, jak głęboko z gorączką i bólem dowiadywał się w czasie wojny o rymie ulic pięknej Warszawy. Niechaj pnia się wysoko w niebo stroje kształty tego majestatycznego pałacu, który powstaje po to, żeby kłęba i rozwijała się wspólna i bogata polska kultura, żeby polskie masy pracujące mogły rozkoszować się wszystkimi jej owocami, żeby młodzi polscy mieli doświadczenie w sztuce, doświadczenie w sztuce, doświadczenie w sztuce.

Podobnie jak we wszystkich dziedzinach kultury, gdzie postępowe siły różnych krajów wzajemnie wzbogacają się, twórczo i tworzącą wspólną wyższą kulturę prawdziwej

demokracji, w literaturze następuje coraz szersze i radośniejsze obcowanie ze sobą pisarzy i poetów, coraz ciśnie się wzajemnie się szereg, coraz bardziej owocna staje się wymiana doświadczeń. Dla nas, pisarzy radzieckich, stanowi ogromną radość wiadomość, że nasze książki tłumaczone są na języki przyjacielskich narodów, czytane są przez naszych przyjaciół i być może, stają się częścią tego nagromadzonego przez nas socjalistycznego doświadczenia, które gotowi jesteśmy oddać w całości bez najmniejszych rezerw, żeby pomóc szlachetnej i natchnionej pracy w dziele zbudowania wolnego państwa ludzi pracy.

Inicjatywa gazet „Głos Robotniczy”, mająca na celu zapoznanie polskich czytelników z moją nową książką „Dni naszego życia”, to dla mnie wielka radość. Gdy pisałam te powieści, długo i starannie studiowałam życie radzieckie. W naszych zakładach przemysłowych badałam doświadczenie naszej inteligencji, inżynierów i techników, oraz robotników i organizację partyjnych, stanowiących kierowniczy ośrodek całego naszego życia i życia każdego pojedynczego człowieka. Chciałam pokazać i to ogromną, często niedostrzeganą, lecz niezmiernie ważną pracę partii ze zwykłymi ludźmi, i wzrost ludzi, których talenty, inicjatywa i energia rozwijają się tak pięknie w wolnej od wyzysku pracy, i samą istotę naszego życia — istotę twórczą i nieprzerwanego pędu naprzód.

Podając obecnie mój pięcioletni trud odcienie polskich czytelników będą szczęśliwi, jeśli pokochają oni moich bohaterów i ich sprawy, na pozór codzienną, a w rzeczywistości przepiękną wielkimi uczuciami, jeśli czytelnicy uczynią ostatnią stronę powieści: „OTO I JA BYŁEM W PEWNYM ZAKĄTKU ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I ZAPRZYJAŻNIŁEM SIĘ TAM Z KILKOMA LUDZMI“.

Twórczość Wier Ketlińskiej

I. Grihow

Wiera Ketlińska urodziła się w roku 1906 w Leningradzie, tam też dożyła wykształcenie literackie i filozoficzne. Jej pierwsza książka „Nauka Miecznika” — o życiu komсомольców — wyszła w roku 1928, w 1934 r. Wiera Ketlińska napisała powieść pt. „Wzrost”, a w r. 1938 „Męstwo” — powieść, która przyniosła jej wielki sukces literacki.

W okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej Ketlińska przebywała bez przerwy w Leningradzie, była sekretarzem Leningradzkiego Oddziału Związku Pisarzy Radzieckich, kierowała rozległą pracą organizacyjną i społeczną.

W parze z twórczą działalnością literacką Wiera Ketlińska zajmuje się pracą dziennikarską, systematycznie publikując w periodykach szkie literackie, a także artykuły publicystyczne.

Powieść „Męstwo”, opublikowana w latach trzeciej pięciolatki stalowskiej, stanowi pierwszy, znaczniejszy sukces autorki. Była to książka o budowniczych Komсомольска.

Młodość Wier Ketlińskiej, powstała na brzegu rzeki Amur, wśród głuchej tajgi. Zbudowała je Komсомольцы stąd też nazwa miasta. Ze wszystkich stron kraju przybywali na Daleki Wschód chłopcy i dziewczęta, aby tworzyć kolektywne pracownice. Wiera Ketlińska wcieliła historię tej niezwykłej budowy w losy swoich bohaterów, pokazała młodzi różnym zawodów i narodowości zespólnych jednym porwem. Pisarka bynajmniej nie ukrywała trudności, powstających na drodze budownictwa, nie upiększyła swoich bohaterów. W powieści pokazała zwyczajną, prostą młodość, chłopców i dziewczęta — takich, jakich w Związku Radzieckim są miliony — i w tej właśnie typowości, zwyczajności bohaterów tkwi siła utworu, jego rzeczywisty głęboki realizm. Pisarz pokazuje, że wspaniałe czyny Kraju Rad mogą być realizowane przez pracowników, których partia komunistyczna podniosła do wyżyn światłomocnego życia.

Bohaterem następnej książki Wier Ketlińskiej, powieści pt. „Blokada”, jest jeszcze mocniejszy kolektyw. To Leningrad, mieszkający, obrońcy pięknego radzieckiego miasta, obleganego przez faszystowskich barbarzyńców w ciągu długich miesięcy, stali bohaterowie pod murami miasta Lenina, obijając je w bestialskiej

złości pociskami i bombami. Ale wszystkie wysiłki najeźdźców okazały się ponne: naród radziecki realizując genialny, stalowski plan zwycięstwa, rozgromił wrogów i przepędził ich za granicę kraju. Leningradzcy wykazali niezwykłą wytrzymałość, przezwyciężając wszystkie niedostatki i trudności, nie tylko obronili swoje miasto, ale i pracowali twórczo dalej w niezwykle ciężkich warunkach. Wiera Ketlińska otworzyła własnie w swojej powieści, wiele stron tej bohaterkiej opowieści. Pisarka znajdowała się w Leningradzie w czasie całej wojny i dobrze poznała życie miasta podczas blokady.

Za powieść pt. „Blokada” Ketlińska otrzymała Nagrodę Stalinowską.

W nowej powieści „Dni naszego życia”, opublikowanej w 1952 r. w czasopiśmie „Znamia” Wiera Ketlińska także opowiada o czynach, myślach i uczuciach swoich krajów — leningradczyków, ale teraz mówi o pokojowej pracy, o powojennym twórczym dziele.

Bohaterami powieści są robotnicy, inżynierowie, pracownicy dużego zakładu pracy, który produkuje potężne turbiny państwowe. Znow w centrum powieści stoi kolektyw ludzi radzieckich, tym razem kolektyw produkcyjny.

Ketlińska rysuje całą galerię różnych charakterów — od młodego robotnika Miłokaja Pakulina do doświadzonego, dojrzałego, utalentowanego organizatora Jakuba Worobiewa, od szlachetnego wyznawcy Sasy Wolowikowa do nowatora inżyniera Aleksieja Polozowa. Widzimy ich i w „miejscu pracy”, i w kole własnej rodziny, i na zebraniach partyjnych, i wśród przyjaciół. Ludzie radziecy żyją pełnym, barwnym życiem i mają szerokie potrzeby. Szlachetna jednolitość, powiązanie we wspólnym dziele pomysłów i pobudek określa ich duchowe bliźnię. Oto czego ludzie radzieckich, o których mówi powieść W. Ketlińskiej.

Różna jest tematyka trzech wielkich powieści Wier Ketlińskiej, o których była tu mowa, a jednocześnie powieści te wiążą się ściśle, jednością dążeń i zainteresowań pisarki.

Wiera Ketlińska przedstawia zwykłych ludzi radzieckiego kraju, mocnych swoją ideą, swoim oddaniem żyjącym iśm ideom Lenina-Stalina. Pokazuje ich w życiu i w pracy, w zwykłej codzienności. Czytelnik jasno widzi, jak bohaterka jest tak codziennością, jak piękne są te zwykłe dni, oświetlone wielkim celem, opromienione blaskiem komunizmu.

Wiera Ketlińska

DNI NASZEGO ŻYCIA

Powieść Wier Ketlińskiej drukujemy z nieznanymi skrókami.

REDAKCJA

Ania Karcowa usiadła w rogu poczekalni. Była zszoka z kolei. Przysiadła powoli. Tutaj, na celu opadła ją nagle łęk, że nikt na nią nie czeka, że może nikt jej nie potrzebuje.

Oddalona tysiąc kilometrów od domu nie miała tego rodzaju wątpliwości. Żyła myślami o powrocie. Od kilku miesięcy przekonywała siebie i innych, że musi jak najszybciej znaleźć się w Leningradzie, rozpocząć pracę w swoim zawodzie, w swojej fabryce. Przysiadła wczoraj wieczorem po uciążliwej podróży koleją, autobusem, statkiem, a wreszcie przeszło tydzień koleją. Uprzątnęła swój mały pokój i po ośmiu latach spała nareszcie w swoim własnym łóżku. Dopiero teraz, w poczekalni sekretarza komitetu rejonowego opadła ją wątpliwość.

Sekretarka oświadczyła lakonicznie: — Dyrektorem „Czerwonej Turbiny” jest Niemirów, organizatorem partyjnym — Di-denko.

Samą nową Sekretarką komitetu też nową. Tyła lat, coż dziwnego... A ona wraca do punktu, z którego wyszła. Co właściwie miała na myśli mówiąc, że budowa Dalekiego Wschodu, o swoim zawodzie? Czym się może wyłączać wobec ludzi, którzy jej nie znają, którzy odlegli daleko naprzód? Dyplomem inżyniera-mechanika, nie popartym praktyką? Przecież nie można im powiedzieć: „Mój ojciec, mój mąż od dzieciństwa pracowali w fabryce. Ja również chcę...” Ja chcę, to za mało!

Przemawiała do siebie słowami człowieka całkiem obojętnego i bezstronnego: „Wam się tylko wydaje, że wy, inżynierowie, jesteście inżynierami budowlanymi. W czasie wojny pracowaliście w brygadzie saperów, po wojnie byliście inżynierem budowlanym. Skierujemy was do wydziału remontowo-budowlanego. Zapomnieliście o remoncie turbin. Nie zdajecie sobie sprawy, jak udoskonaliliśmy ostatnio te gałęzi naszego przemysłu!”

Co prawda wiedziała o ostatnich osiągnięciach techniki i właśnie dlatego tak tęskniła za Leningradem. Nowe metody docierały do najdalszych zakątków Związku Radzieckiego. W kamienicy poznała jedną ze swoich sąsiadek, pracującą w odlewni, Ewdokii Pawłownę Silepnową. Ewdokii Pawłowna straciła męża w czasie blokady. Pozostała z trzema synami.

— Nie mogę sobie dać rady z tymi łobuzami — skarżyła się Ania. — Do nich potrzeba męskiej ręki.

Ania zapytała ją pytaniami na temat fabryki. Ewdokii Pawłowna nie na wszystkie umiała odpowiedzieć. Niektóre wprawiały ją w zdumienie.

— Czy odbudowaliśmy? Oczywiście, już zamieszkałymi. Teraz mamy co innego w głowie: mechanizację i przyspieszenie tempa... Nie potraficie wam tego dokładnie wytłumaczyć, zobaczcie.

Wróciła do swoich spraw: — Starszego udało mi się umieścić w fabryce. Mam trochę spokoju. Przynajmniej się czegoś nauczy, zobędzie łach.

Słuchając jej słów Ania zrozumiała, że ludzie przestali spoglądać poza siebie.

Towarzyszko! Towarzyszko! Co się z wami dzieje? Teraz kolej na was!

Zerwała się z krzesła i mocno zdetonowana weszła do gabinetu sekretarza. Raskatow wstał. Był młody i dobrze ogolony. Miał jasne, inteligentne oczy, w których błyskały iskierki humoru. Trochę inaczej wyobrażała sobie człowieka, który jej powie słowa gorzkiej prawdy! — Śladajcie. O co chodzi?

— Przyjechałam z Dalekiego Wschodu — zaczęła niepewnie i pomyślała, że szczegółowe wyjaśnienia do niczego nie doprowadzą. — Chcę pracować w „Czerwonej Turbinie” — powiedziała. — W swoim oddziale, przy montażu.

— Bardzo słusznie. — Wciągnął rękę po jej legitymację partijną i spytał: — Macie jakąś specjalność?

— Mam i nie mam — odparła rumieniąc się.

Konkurs dla naszych Czytelniczek

Podczas lektury powieści Wier Ketlińskiej przesunie się przed Wami cała galeria ludzi radzieckich. Ludzi żywych, różnych, dobrych i złych, zmieniających się, ludzi obdarzonych wieloma zaletami charakteru, bądź obciążonych wadami, ludzi wielkodusznych, żyjących sprawami ogółu, i ludzi małych, goniących za rzeczami błaahymi, szukających zadowolenia w zawrotnych, ale nietrwałych sukcesach. Wszyscy ci ludzie, złączeni wspólną pracą, mają swój własny świat przeżyć: własne czyny i myśli, umiłowania i pragnienia, nawyki i skłonności. Jedni z nich kochają się wzajemnie, inni czują do siebie niechęć, zazdrość.

Wielki talent autorki powieści sprawił, że losy i wewnętrzne przeżycia bohaterów nie będą Wam obojętne. Jedni bohaterowie będą się Wam podobać, do innych poczucie antypatii, jednego potępienie, do innych zapalcie uczuciem gorącej sympatii i przyjaźni.

Czytanie dobrej książki jest zawsze czymś twórczym. Czytelnik zestawia losy bohaterów ze swoim życiem, konfrontuje cechy ulubionego bohatera z cechami charakteru swoich bliskich i znajomych... Dobry czytelnik wyciąga nauki z życia swego bohatera. Nie ulega wątpliwości, że lektura pięknej powieści Wier Ketlińskiej o ludziach radzieckich, przyniesie Wam, Czytelnicy, takie nauki.

Udostępniając wszystkim naszym Czytelnikom tę powieść, jesteśmy pewni, że każdy z nich powie po zakończeniu lektury to, czego pragnie w swej serdecznej przedmowie autorka: „Oto i ja byłem w pewnym zakątku Związku Radzieckiego i zaprzyjaźniłem się tam z kilkoma ludźmi”.

Wierzmy, że powieść ta w pierwszym rzędzie nasze Czytelniczki. W powieści występuje bowiem wielu bohaterów — mężczyźni, spośród których niedługo będzie się podobać oraz wiele bohaterek, z którymi będziecie przeżywać radości i niepokoję, smutki i rozczarowania...

Pragnąc zachęcić nasze Czytelniczki do baczniejszego obserwowania bohaterów drukowanej powieści, ogłaszamy konkurs — ankietę na temat:

Który z bohaterów powieści podoba mi się najbardziej i dlaczego?

Warunki konkursu — ankiety są następujące:

1. W konkursie może wziąć udział każda Czytelniczka „Głosu Robotniczego”, która nadesłane po przeczytaniu powieści pismem odpowiedź na pytanie: „Który z bohaterów powieści podoba mi się najbardziej i dlaczego?”
2. Termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych oraz termin rozstrzygnięcia konkursu ogłoszony zostanie oddzielnie, po zakończeniu druku powieści.
3. 10 najlepszych odpowiedzi zostanie nagrodzonych cennymi nagrodami.
4. W skład jury konkursu wejdą przedstawiciele redakcji „Głosu Robotniczego” oraz przedstawicielki Ligi Kobiet, ZMP i innych organizacji społecznych.
5. Najlepsze odpowiedzi ogłoszone zostaną drukiem na łamach „Głosu Robotniczego”.

PRZEŁOŻYŁA ALICJA TESARZ

DNI NASZEGO ŻYCIA

— A jakie są podstawowe założenia przemysłu leningradzkiego? — odparła bez namysłu.

— Rozwój techniki! — odparła bez namysłu. — Tylko niech wam się nie wydaje, że to jest rzecz dokonana — uprzedził. — Trzeba nad tym solidnie popracować. Wiedza i przemysł musi tworzyć jedność. To pierwszy i zasadniczy warunek powodzenia. Stare kadry powinny jak najszybciej podzielić się swoim doświadczeniem z nowymi. Szkolenie trwa, oprócz przyswajania nowych metod musimy przyspieszyć tempo produkcji — tego żąda gospodarka narodowa. Weźmy choćby turbiny... Z pewnością widzieliście na Dalekim Wschodzie wiele nowych elektrowni? Daleki Wschód jest tylko częścią naszego olbrzymiego kraju.

— Rozumiem — powiedziała wesoło i wstała. — Dwa zadania jednocześnie. Chciałabym już być w fabryce.

Raskatow podniósł się z krzesła i serdecznie uściłnął jej rękę.

— Do widzenia. Nie szczędźcie sił. W turbinowym ciagle coś szwankuje. W tym miesiącu powinni wykończyć i poddać próbie nową turbinę, ale... Zjawiają się w najkrótszym okresie. Zawsza była robota. Ugrząźnięcie po uszy. Nie zrażajcie się swoimi brakami, usuniecie je z czasem, jeżeli będziecie się o to starać. Wierze, że — będziecie.

Wyszła z komitetu i pasknęła śmiechem.

— Ależ i chęć to mnie. Wyobrażam sobie, licho wie co... rzeczywistość jest zwykle znacznie prostsza.

Szła ulicami skąpanymi w promieniach wiosennego słońca. W pewnym momencie wyłoniła się przed nią ogromny budynek fabryki, górujący nad pozostałymi gmachami. Przystanęła wzruszona.

Poznawała poszczególne oddziały, krany, ostro rysujące się na tle jasnego dymu nieba. Wytężając wzrok, zauważyła ślady odbudowy. W czasie wypisywania przepustki na portierni chciała krzyknąć: „Nie trzeba, towarzyszu, ja tutaj!”

Wreszcie znalazła się u dyrektora.

— Skąd przyjechała? — zapytał bez specjalnego zainteresowania, pośpiesznie przeglądając jej dokumenty.

Odpowiedziała krótko, nie wdając się w szczegóły.

Niemirów zwrócił uwagę na wojskową zwierzochę odpowiedź, z zaciekawieniem spojrzął na nowego pracownika i spytał serdecznie:

— Dawno nie mieliście urlopu?

— Dawno. Pracowałam w różnych instytucjach. Ale nie jestem zmęczona.

— Chcecie natychmiast przystąpić do pracy?

— Tak.

Po twarzy Niemirowa przemknął uśmiech zadowolony.



Tokarz Leningradzkiego Zakładu Metalowych im. Stalina, Mikołaj Okolyszew, przy obróbce części turbiny. Pracejownice działu Cierniarskiej Elektrowni Wodnej Mikołaj Okolyszew i jego żona, w swojej powieści W. Ketlińska. O takich m. in. jak Okolyszew opowiada w swojej powieści W. Ketlińska.

dowolenia. Ania dodała: — Bezcenny jest straszny, zwłaszcza wtedy, kiedy się zaczyna nowy etap. — Słusznie — chciał powiedzieć coś jeszcze, ale się powstrzymał. — Zameldujcie się w turbinowym — rzekł oficjalnie. — Nie określami waszej czynności, pozostawiam w tym wypadku całkowitą swobodę kierownictwu oddziału. Porozumiecie się z zastępcą naczelnika, Polozowem.

— Z Polozowem! — zawołała.

Pracowali z sobą przedtem zaledwie kilka miesięcy, ale ucieczyła się tak, jakby spotkała starego przyjaciela.

— Znaćcie się? — spytał zamyślony Niemirów. — To dobrze. Tylko nie dajcie się ponieść fantazji i nie bujajcie razem z nim w obłokach.

— Bujanie w obłokach nie leży w moim charakterze — zawołała. — Pamiętam Polozowa jako dobrego organizatora i komunistę. O ile to jest ten Polozow.

Niemirów patrzył na nią z zaciekawieniem i myślał: „Czego mam po niej oczekiwać? — pomocy czy kłopotów?”

— W porządku. Towarzysz Raskatow powiedział polecając mi was: musi pracować. Nie stawiam przeszkód. Znaćcie naczelnika oddziału Lubimowa?

Lubimow... Lubimow... przypominała sobie. Aha, to są jej nowi sąsiedzi. Na drzwiach wejściowych wisł karteżka: „Do Lubimowych dzwonić 2 razy”.

— Nie.

— Nie szkodzi. Poznacie się. Obecnie jest w Moskwie, spodziewamy się go lada dzień.

Z pismem od dyrektora udała się do działu personalnego. Straciła przeszło godzinę na załatwianie koniecznych formalności. W tym czasie zaczęła się przerwa obiadowa. Proponowała, aby zjechała. Nie zgodził się.

Oddział był taki jak dawniej, a jednak inny: jaśniejszy, przestronniejszy. Panowała w nim cisza i pustka. W głębi, obok gigantycznej strugarki wzdłużnej, przeważnie „Narwka brama”, siedzieli robotnicy. Naprzeciw Ani pędził młody chłopiec.

— Gdzie jest towarzysze Polozow? — spytała.

— W stołówce! — zawołał biegnąc dalej. — Zaczekajcie.

Poszła w stronę oszklonego kantoru. Nagle uchyliły się drzwi i wypadł z nich wysoki, barczysty mężczyzna z błękitnym kombinezonem. — Anuska! — krzyknął chwytając ją za rękę. — Oczom nie wierzę! Sen czy jawa? Ania Karcowa! Oszalecie z radości!

— Wiktor Garsin? Tutaj? — zawołała zdumiona starając się opanować mimowolne wzruszenie.

(d.c.)

Redakcja kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12-14 sekretarz odpowiedzialny w godz. 10-12. Telefon: centrala telefoniczna 283.00. Dzw. ze wszystkich oddziałów: sekretarz redakcji 218.14, sekretarz redakcji 218.05, dział polityczny 218.10, dział kulturalny 218.02, dział sportowy 141.71. Redakcja nocna 156.81. Dział ogłoszeń — 602 i 610. Północna 96 i 111.50 i 114.75. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 98, II piętro. Druk: RSW „Prasa”, 24017, tel. 208.42. Pap. druk. gaz. 50 gr. Prenumerata miesięczna, wynosząca zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kopertach zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Łódź”.

54 19505

Milczenie kata

Ariadna Demkowska

Leży przede mną fotografia przedstawiająca dwoje uśmiechniętych dzieci. Starszy chłopiec opiekunczym ruchem kładzie dłoń na ramieniu młodszego brata. Obaj są ubrani według niepraktykowanej u nas mody — nubby dorośli — w długie spodnie, marynarki, krawaty. Wydają się wzruszająco dojrzały. A przecież Michael ma zaledwie 9 lat, zaś mały Robbie — pięć. Uśmiechają się jednak uśmiechem prawdziwych dzieci — bezrozkosnym i ufny: uśmiechem dzieci, którym do szczęścia życia nie brak w piękny i bogaty kraj, w Amerykę, szczytając tym, że jest kolebką demo-

prowadzeniu imperialistycznej wojny w Korei. Rosenbergowie mogą być wolni. Jeśli zeznają, że każdy obrońca pokoju to szpieg, a każdy przyjaciel Związku Radzieckiego to zdrajca. Takich „zeznań” potrzebują faszystowskie władze USA w związku z procesem uwiezionych przywódców Partii Komunistycznej. Lecz oto skromni, „szarzy” Rosenbergowie, mieszkańcy robotniczej dzielnicy Nowego Jorku, znajdują w sobie niewyczerpane zasoby siły i heroizmu. Nie ustępują, nie będą zeznawać wbrew prawdzie, wbrew własnym przekonaniom, są niewinni i będą to



Ethel i Julius Rosenbergowie

kracj, wolności i sprawiedliwości. O Amerykę, jak gorzko oszukujesz dziś swoje dzieci!... Dwa małe chłopcy o tym nie wiedzą jeszcze. Mimo to — ich proste i naiwne serduszką stają się czasem dziwnie ciężkie. Dzieje się to wówczas, gdy bracia dla odwiedzonych rodziców w więzieniu. Trzymając się za ręce, w tych swych długich spodniach i „dorośli” krawatach przemierzają pustą korytarz więzienia i jeszcze nie rozumieją, ale już czują, że w naturalny ład ich życia wkracza jakaś zła siła.

Ci chłopcy z fotografii — to dzieci skazanych na śmierć Rosenbergów.

„Nie chciałam obudzić się dziś rano — pisać ich matką z więzienia, oczekując widzenia z dziećmi. Wiedziałam, że mnie czekał Wiedziały, że znów spojrzą na mnie wielkie, błękitne, nieporównanie czyste oczy mojego Michaela, że znów zobaczę słodczy i powagę w ciepłych, brunatnych oczach małego Robbiego. Chce do moich dzieci! Chce do dzieci! Ten krzyk zrywa się we mnie bezustannie, takie pragnienie boli jak otwarta rana...”

Sprawcy nieludzkiej tragedii liczą na to, że pod wpływem ostatnich odwiedzin dzieci — rodzice załamują się i złoza „zeznania”, aby za tę cenę uratować życie. Jakże zeznania są potrzebne, komu i dlaczego?

Ethel i Julius Rosenbergowie, jak przed 25 laty Sacco i Vanzetti, należą do „mniejszych” postaci. Nigdy nie robili tajemnicy ze swoich przekonań i działalności w obronie pokoju. Dlatego reakcyjna prasa Ameryki uznała ich winę jeszcze przed rozpoczęciem procesu. Sedzia Kaufman o rzekł, że winni są zbrodni „zdrady stanu”, zanim jeszcze otworzył przewód sądowy. Jak niedługo Sacco i Vanzetti — zamordowani dla ostrzeżenia zbytniej klasy robotniczej — Julius i Ethel Rosenbergowie mają być dziś zamordowani ku przestrodze tych, którzy w Ameryce walczą o pokój i sprzeciwiają się

powtarzać do ostatniej chwili. Pisz w swej deklaracji: „Jesteśmy młodzi i owocni. Jeżeli jednak nie ma innego wyjścia niż życie kupione za cenę rezygnacji z godności osobistej, walki za demokrację i nasze ideały etyczne, to nie widzimy przed sobą żadnej przyszłości ani niczego, co moglibyśmy pozostawić naszym dzieciom...”

Wszystkie instancje zatwierdziły hanięby wyrok. Życie dwojga niewinnych ludzi zależy od łaski prezydenta. Lecz prezydent milczy. W zamkniętej podwoje Białego Domu coraz mocniej uderza głos opinii publicznej całego świata. I to dopiero jest ten trybunał, który wydaje wyrok sprawiedliwy, domaga się wolności dla niewinnych, skazania prawdziwych winowajców tysiącami listów, depesz, odezw i apeli.

Prezydent odpowiada milczeniem kata.

Uchylimy zasłony tego milczenia. Cóż kryje się za nią? „Szaleńczy spłot opętania i gupoty... obyczaj z czasów inkwizycji i tyranów, samowola kilku osobników, którzy butami deptali swój naród, dawała go, wkładając mu z powrotem do gardła jego wolanie o prawdę i sprawiedliwość...”

Przecież temu manifestacji setki tysięcy obrońców Rosenberga w Ottawie, Montrealu, Waszyngtonie, w Berlinie, Paryżu, Londynie, w Danii, Norwegii — wszędzie! Solidarność ludzi dobrej woli, pragnących postępowej i pokoju, na naszych oczach staje się potęgą.

Przadki i tkacz Czerwonej Łodzi! I wy jesteście częścią tej siły, która zwycięży ślepy faszystowski napór terroru i niszczycielską siłę faszystowskiej kultury. I do was zwraca się do oceanu rozbrajający, bezgranicznie ufny uśmiech dwóch małych chłopców, którym chcą zabić ojca i matkę. W uśmiechu tych dzieci jest wiara w życie i wiara w ludzką, w nas wszystkich, którzy nie tylko czujemy, ale już — rozumiemy! I uczymy się działać przeciw znowie katów.

Głos TYGODNIA

Jestem szczęśliwa...

Halina Czerny-Stefańska

Jestem szczęśliwa, że brałam udział w występach artystów polskich w Moskwie, które stały się tak wielkim sukcesem naszej sztuki. Gdy zastanawiam się, jak osiągnęłam obecny poziom artystyczny, to zdaje sobie doskonale sprawę, że w najważniejszych momentach decydowała o moim rozwoju troskliwa pomoc naszego państwa ludowego i władzy ludowej.

W czasie okupacji nie miałam własnego instrumentu i ćwiczyłam w składzie fortepianów, opłacając każdą godzinę gry. Nie było mowy o żadnej regularnej nauce. Na-

kowana po eliminacjach, olbrzymie znaczenie miał pobyt na obozie przygotowawczym dla naszej ekipy w Łagowie, gdzie uzyskaliśmy idealne warunki pracy. Opiekowała się nami grupa najwybitniejszych polskich pedagogów, przydzielono nam doskonałą orkiestrę Filharmonii Poznańskiej, a co najważniejsze, postrafiono wytworzyć atmosferę harmonijnej, koleżeńkiej

nością przyczyniają się do dalszego pogłębienia jego sztuki. Szczęśliwa byłam, że muzyka pianisty Polskiego Ludowego docierała daleko poza granice naszego państwa. Chętnie biorę udział w koncertach organizowanych przez obrońców pokoju w państwach Europy zachodniej.

Szczególną radość sprawia mi gra przed publicznością radziecką, która reaguje niezwykle bezpośrednio. Słucha z niebywałym skupieniem, na twarzach widać wszelkie odcienie wzruszeń, od radości często aż do łez. Ogromnie wzruszające są osobiste wyrazy uznania, składane artystom w postaci liścików podawanych na estradę. Ze zrozumięciem przejęciem czytałam je w czasie moich trzykrotnych pobytów w Związku Radzieckim. Ostatnio na przykład dziękował mi ktoś za grę w „Młodości Chopina”, a ktoś inny prosił o wykonanie Mazurka a-moll itd.

Podczas ostatnich występów w Moskwie dane mi było przeżyć wyjątkowo podniosłe chwile. Brałam wraz z innymi artystami polskimi udział w koncercie w słynnym Teatrze Wielkim, w koncercie, który zaszczylił swą obecnością Józef Stalin i jego najbliżsi współpracownicy. Podziękowanie rządu radzieckiego oraz przyznanie nam nagrody, którą przyjął jako uznanie nie tylko dla siebie, ale dla osiągnięć artystycznych sztuki Polskiego Ludowego, stało się ogromnym bodźcem dla naszej dalszej pracy.



Minister W. Sokorski, H. Czerny-Stefańska (od lewej) i Wanda Wilkomirska, po powrocie artystek z Moskwy.

CAF — fot. Z. Wdowiński

tychmiast po wyzwoleniu otrzymałam pomoc państwa w stopniu, jakiego jeszcze artyści polscy nie znali. Z początkiem 1946 roku przynano mi pierwsze poważne stypendium, które pozwoliło mi, w tym bardzo ciężkim okresie czasu, kształcić się swobodnie. Po niedługim czasie dostałam z Ministerstwa Kultury i Sztuki doskonały fortepian i wtedy dopiero zaczęłam regularnie ćwiczyć.

Bardzo duże znaczenie w moim rozwoju odegrały przygotowania do IV Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego. Podobnie jak wszyscy członkowie polskiej ekipy pianistycznej, otrzymałam nowe stypendium, które pozwoliło mi w spokoju przygotowywać się do krajowych eliminacji. Miały one zdecydować o tym, kto z nas dostąpi zaszczytu reprezentowania Polski na Konkursie. Do Konkursu przygotowywałam mnie rektor Drzewiecki i cały zespół wybitnych pedagogów polskich. W przygotowaniach do udziału w samym Konkursie, do którego zostałam zakwalifi-

współpracy, która wpłynęła na nasze doskonałe morale, nie mniej ważne od technicznych, przygotowanie do Konkursu.

Pomoc państwa ludowego występuje we wszystkich dziedzinach pracy artysty w Polsce Ludowej. Nowa rola artysty w społeczeństwie i w widoczna na każdym kroku — świadomość, że służymy narodowi, mają chyba decydujące znaczenie dla naszego rozwoju. Ileż zadowolenia dają nam koncerty przed najwznieślijszą, najbardziej chłonną i wrażliwą publicznością robotniczą. Przez dłuższy okres czasu grywałam regularnie — 5 razy tygodniowo — w krakowskich fabrykach. Nie ma przecież dla artysty większej satysfakcji, jak koncertowanie dla najszerszego mas narodu, dla tych, dla których sztuka dawniej była niedostępna.

Również władzy ludowej zawdzięczam możliwość koncertów za granicą, które są sprawdzianem osiągnięć artysty i dzieki zetknięciu z innymi artystami i inną publicz-



Popierście dłuta nieznanego rzeźbiarza.

For. — CAF



Lenin w czasie narady ze Stalinem.

Włodzimierz Majakowski

LENINOWCY *)

Jeżeli przeżyliśmy blokadę, to dlatego, że problemem, przykładem, było nam słowo i myśli Lenina. — Naprzód za Związek, wspólnym płomieniem, Tak rozkazal bronić się, Niech się produkcja, potroi, na lepsze, Tak rozkazal pracować, Rąb węgiel, Niech się kraj, Tak pracować, „Skończ z brakorobstwa zabawą!” — krzyczą fabryki, tak wzywał do pracy, Na wspólną ziemię, Rozjarsz fabryki, Tak Związkowi, Walcz z pracą niemrawą, oszczędzaj dla wspólnej kieszni — tak gospodarzyć, Draż mrok nocy, elektrycznością, wymieć resztkę cieni —

tak rozkazał, rozświetlił kraj, Lenin. Dość z przypowieści pociechą izaaw w cieniach, cerkiewnych podcieni — tak żyć, rozkazal nam Lenin. Sięgnij po biurkoława, swą grabą i niechaj drzą, przerażeni — tak walczyć, rozkazal Lenin. Czy cię dygnitarz, przejmie obawą, jeśli możesz go, krytyką, zmienić? — Tak rozkazal zachowywać się, Lenin. Nie daj się tchórzom, prowadzić, na prawo, „z lewa” nie szarp, naszej czerwieni — tak kroczyć, rozkazal nam Lenin. Faszyzmem — kaganiec! Swą mordą krwawą, dość się narzali, robotniczej „pleczeni!” — Tak atakować rozkazal Lenin. My szlochom nie czelmy, jego wielkich prochów. Lenin swą nieśmiertelność, wciąż nam przypomina. Wciąż na świecie, olbrzymie pochód — myśli, słów i czynów Lenina. Przełożył ANATOL STERN

*) „Leninowcy” są jednym z ostatnich przedśmiertnych wierszy Majakowskiego, przełożonych po raz pierwszy na język polski.

O tokarzu Dobriakowie, polskich książkach i przyjaźni

Wilhelm Mach

Rzecz dzieła się niedawno, w połowie grudnia 1952 r. Niedawno, ale za to daleko: w Moskwie. Fabryka nazywa się „Kompresor”. Wieczory artystyczne w zakładach pracy są zjawiskiem i powszechnym, i powszechnym w Kraju Rad — lecz ten, o którym piszę, miał dla nas, dziewięciu osobowej delegacji polskich pisarzy, szczególne znaczenie i wymowę. Treścią programu była literatura polska, a organizatorami imprezy i prelegentami — pracownicy fabryki.

Może pomyślicie, że impreza urządzona specjalnie dla nas, ze względu na naszą obecność w Moskwie, że miała ona charakter okolicznościowy? Nie. Urządzono ją dlatego, że takie było życzenie fabrycznej załogi. Klub artystyczno-oświatowy „Kompresor” w ciągu ostatnich dwóch lat odbył trzyście konferencji dyskusyjnych poświęconych różnym literaturom obcym, i ta, w której wzięliśmy udział, była z kolei czternastą. Tak przewidział długofalowy plan, a my trafiliśmy tylko szczęśliwie na realizację bardzo dla nas bliskiej jego części.

Biblioteka „Kompresora” zawiera wiele przekładów polskich utworów. Są one czytane chętnie, przyjmowane z uznaniem.

Sam wieczór stał się dla nas przeżyciem głębokim, wzruszeniem nie do zapomnienia. Nic z oficjalności, nic z uroczystej akademii! Ogarnęła nas — gdyśmy tylko weszli, fala serdecznego zaciekania, życiowej bliskości.

Lecz zachwyciły nas nie tylko serdeczność, bliskość, ciepło, z jakimi radziecki człowiek pracy odnosi się do polskiej kultury. Zdziwił nas wysoki poziom wykształcenia i

wyrobienia dyskusantów, solidność przygotowania, bystrość i precyzja w ocenach wartościujących. Jedną z najlepszych prelekcji wieczoru — o twórczości Tuwima i Broniewskiego — wygłosił tokarz Dobriakow. U nas — z przyzwyczajenia — chciałoby się powiedzieć: „prosty tokarz”. Lecz w Związku Radzieckim prostota ma inny, lepszy, szlachetniejszy sens. Zawiera ona w sobie szlachetną zasadę równości między ludźmi, oznacza ich prawotę, prostolinijność. Tokarz Dobriakow, analizujący wnikliwie wiersze Tuwima i Broniewskiego, jest równie prosty w pracy nad sobą, w swych zainteresowaniach kulturalnych, jak prosta jest towarzysząca jego zajęci, inżynier Dawydowa, mówiąca zebra-

nym o twórczości Leona Kruczkowskiego, jak wreszcie wszyscy pozostali pracownicy fabryki, którzy wygłosili swoje prelekcje o Mickiewiczu, o współczesnej poezji polskiej, o „Rzeczywistości” Putramenta i o innych książkach polskich. W kraju odrodzonym przez Wielką Rewolucję, w narodzie, który zbudował socjalizm i krokami olbrzyma zbliża się do komunizmu — kultura stała się dobrem powszechnym.

Doświadczenie, wyniesione z „Kompresora”, potwierdziło nam się ustawicznie przez wszystkie dni naszego pobytu w Związku Radzieckim. Gorące zainteresowanie sprawami polskiej kultury — przeszłej i współczesnej — jest powszechne. Na radzieckich wyższych uczelniach setki studentów uczą się polskiej literatury. W Leningradzie jest ich 200, po-

każna ilość studiują polonistykę w Moskwie, a nawet w dalekim Tbilisi w Gruzji uczą się młodzież o Polsce.

Wiedzą wiele o Polsce w abchaskim kołchozie Chelwani, gdzie w bibliotece spotkaliśmy książki naszych pisarzy, zarte po brzegach od częstego czytania. Wiedzą o Polsce także dzieci w szkołach, któreś my odwiedzili, w palacach pionierów, w sierocinicach. W Centralnym Domu Książki Dziecięcej w Moskwie zastaliśmy w czytelni czarownicą Tanię nad „Domem na poddaszu” Wasilewskiej i reżutego Szurka nad tomem nowel Sienkiewicza. „A wiecie, gdzie jest Polska?” — pytałam najmłodszego dzieci, zagłębionego w kolorowych baśniach. Śmiały się do nas, odpowiadając: „Podróżnicze dzieci w Warszawie”.

Wszędzie, wszędzie tak było. Te dowody wielkiej i pięknej przyjaźni do polskiej kultury, dla jej rozwoju, dla jej kultury nie jest zjawiskiem oderwanym od fundamentów ustrojowych, że nie mogłoby ono rozwinąć się i owocować bez władzy radzieckiej, bez wielkiej edukacji rewolucyjnej. Zawdzięczając nam należy zrealizowanym ideom socjalizmu.

Sprzedawcykowie narodowego dobra



Obraz pochodzący z zamku Lesko.

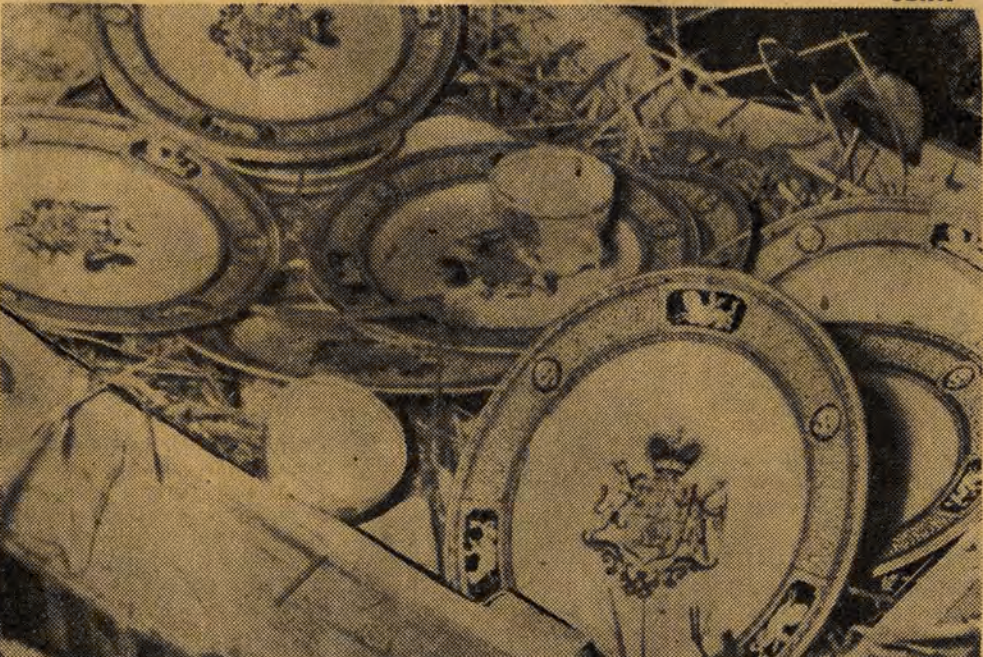
Szuliłi najzjadliwszym urogiem naszej ojczyzny. Szpiegowali, uprawiali dywersję, organizowali amerykański wywiad w Polsce.

Szpiegły w sutannach szukali stypendystów funduszu Trumana — Eisenhowera wśród ludzi swego stanu i pokroju. I znajdowali „amatorów”. Kupowali za dolary i sprzedawali za dolary tajemnice państwowe, informacje o ważnych obiektach gospodarki narodowej, „zaśługujących” na bombardowanie przez samoloty amerykańskie.

Zdrajcy w sutannach znajdowali opiekunów skrzydła w kurii arcybiskupiej, u urogich ludowi dygnitarzy kościelnych. Cała ta banda robiła wszystko, byle przeciwdziałać władzy ludowej, byle szkodzić, byle wicherzyć, byle odwrócić to, co jest nieodwracalne. B. kanclerz kurii, ks. Mazanek — „królem giełdżarzy”. Tak. Zbrodnia działalność oskarżonych w procesie krakowskim nie ograniczała się do dywersji politycznej. Szła ona w parze z dywersją gospodarczą, godziła w dobro narodowe. Spekulanci, paskarze i czarogieldźarze w sutannach gromadzili olbrzymie ilości cennych specyfików leczniczych, materiałów tekstylnych, paskarskie zapasy cukru, mydła, wina, itd. W krakowskiej kurii metropolitalnej przechowywali dolary i złoto, broń i mienie zbitych za granicę byłych obszarników, ludźmi kapitalistów, ukrywali przed narodem jego własność: bezcenne dzieła sztuki.

Spójrzcie na tę reżbę, obraz i porcelanę! Piękne pamiątki narodowe niszczący w podziemiach sprzedawcykowie dobra narodowego. W imię czego, za jaką cenę? Za cenę judaszowych srebrników, w imię nienawiści do narodu polskiego.

CEHA



Serwis porcelanowy

D.W.U. — 1963

o godzinie 8-ej wieczorem

Dworzec Centralny pnie się, wysiadając lampy i wiatry. Wych. Krajewski staje na stopniach perystylu i patrzy na miasto. Nie wierzy własnym oczom...

Ulica Narutowicza? To przecież tutaj, przed siedemnastu laty... tak, w roku 1946... pędził jak opętany na wykłady. Był już wtedy opóźniony w nauce. To przez tę okupację hitlerowską. Uczył się i pracował jednocześnie. A potem dyplom. Kiedy Krajewski otrzymał dyplom — jego Bogdan zaczął właśnie chodzić do szkoły. A potem przyszła praca w Karzewie. A dzisiaj Bogdan studiował również — DWU — po wierz Krajewski DWU — jak tu trafić?

Nagle ktoś rzucił mu się na szyję. To właśnie on, Bogdan, przybiegł powitać ojca...

Schodzą po stopniach perystylu na szumiącą gwarą ulicę Narutowicza. Na wprost

ciemne niebo wieczoru pnie się niezliczone okna wieżowca.

— To rektoraty — objaśnia Bogdan. Czternaście pięter. Wśród zielonych ogrodów, wysmukłych topoli, lip rozłożystych — po lewej i po prawej stronie ulicy Narutowicza wznoszą się nowe, piękne gmachy, oświetlone jasnymi smugami reflektorów.

— Patrz teraz, tatku, na lewo tam, za szpalarami parku Matejki — to Biblioteka Uniwersytecka. Z prawej strony parku — Farmacja. Za nią — Stomatologia. Za nimi potężne gmachy Akademii Medycznej. A oto kompleks gmachów Kliniki, odgrodzony od ruchliwej ulicy szerokim pasem zieleni.

Łódzka Dzielnica Wyższych Uczelni — DWU. Biblioteka Uniwersytecka, Instytut Chemii, Instytut Fizyki, Zoologii, Botaniki, Ginekologii, Pedagogiki. 24 potężne gmachy.

im w poprzek drogi nowa, wspaniała oświetlona ulica — Konstytucyjna — objaśnia Bogdan. — Zaraz będzie stadion. Mijają szybko pływające, korty tenisowe i boiska piłki siatkowej. Teraz już tysiące ludzi prą niepowstrzymanym potokiem naprzód, ku otwartym bramom stadionu. Przyspieszają kroku — bo przecież za kilka minut muszą już zająć miejsca.

Nasz Stadion Centralny posiada wygodne miejsca dla 50 tysięcy widzów — objaśnia dalej Bogdan. — Patrz, wszystkie ławy zajęte. Za chwilę Chór Aleksandrowa rozpocznie koncert.

Na szerokim podium — pośrodku potężnego boiska orkiestra stroj instrumenty. Wyjaki, siwowolowy mężczyzna w mundurze podzawia falujące tłumy. Daje znak ręką i stadion zalega cisza.

Pamiętam — mówi człowiek w mundurze — byliśmy tu, w Łodzi, przed piętnastu laty, w roku 1938. Koncert odbywał się na stadionie przy Dworcu Kaliskim. Zwiędziały wówczas nasze miasta. Byliśmy tu przed dziesięciu laty, przed pięciu, przed trzema — i za każdym razem nie możemy poznać naszego miasta. I wiedzcie, we wszystkich krajach budujących socjalizm — skrzętna praca tworzy takie cuda.

Grzmot oklasków towarzyszy przemówieniu.

Po koncercie Krajewski z synem opuszczają stadion. Idą znów w kierunku Dworca Centralnego.

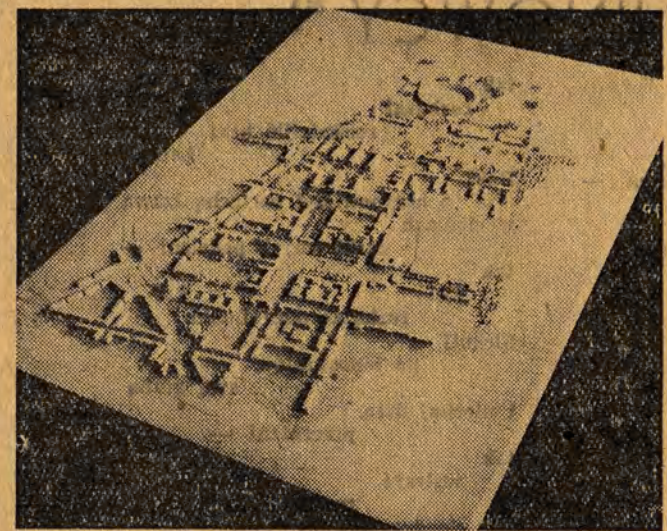
— Zostań, tatuśku, do jutra. Obejrzyjmy wspólnie DWU.

— Nie — decyduje Krajewski — o 11 mam elektryczny w kierunku Karzewa. O 12 będę w domu. Ale przyjdzie tutaj wkrótce wraz z matką i wspólnie obejrzymy nasze rodzinne miasto, które w ciągu dziesięciu lat zmieniło się nie do poznania.

Pokazałem Ci, Czytelniku, wizję niedalekiej przyszłości. Czy miałem prawo założyć? Twoja wyobraźnia, tym, czego jeszcze nie ma? Sądzę że tak. W naszych czasach, w epoce socjalizmu, dokonujemy w ciągu dziesięcioleci tego, czego poprzednie pokolenia nie mogły dokonać w ciągu wieków.

Łódź będzie niezadługo pięknym miastem. Wspaniałe perspektywy otwiera przed nią Program Frontu Narodowego. Trzeba tylko naszego wspólnego, ofiarnego, wytrwałego wysiłku, a plany naszych urbanistów i architektów przemienią w domy i dzielnice, DWU i Stadion Centralny, w to wszystko, co każdy z nas ogląda w wyobraźni, jak Krajewski.

H. RUDNICKI



Jeden z projektów zabudowania przyszłej Łódzkiej Dzielnicy Wyższych Uczelni — opracowany przez inż. arch. Budlewskiego i Orlikę.

Centralnego — kipi ruchem autostrada, dawna Uniwersytecka. Po lewej — z Teatru Narodowego na Placu Dąbrowskiego — wysypują się tysiące widzów, wkładają szybko trolejbusy.

— Którędy? — pyta Krajewski.

— Na prawo, tatku, na prawo. Patrz!

Nie chce im się wstąpić do trolejbusa. Idą pieszo. Mijają park Staszica — spoza którego błąd światła wielkiego gmachu Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Ulica Narutowicza staje się coraz szerszą, aż nagle za Szpitalem im. Barlickiego rozpościera się olbrzymi plac, pośrodku którego w

Wspaniałym ogrodzie botanicznym. Tutaj, po prawej — domy mieszkalne profesorów. Za nimi — drugie osiedle akademickie, bo pierwsze, przy Bystrzyckiej, wybudowano jeszcze za twoich czasów, tatuśku, nieprawda?

Krajewski potakuje głową. Na ulicy jest coraz ciśnień. Tysiące ludzi wysiada z trolejbusów.

— Jeszcze? — dziwi się Krajewski. Przecież pamiętam, gdy byłem chłopcem, od radiostacji aż do Stoków było już tylko puste pole.

— Tak, puste pole, a dzisiaj...

— A potem — za szumiącym pasem leśnym — staje

Szachy

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII
Białe (Makarczyk) wywierały presję na 1. h7, 2. h4, 3. h5, 4. h6, 5. h7, 6. h8, 7. h9, 8. h10, 9. h11, 10. h12, 11. h13, 12. h14, 13. h15, 14. h16, 15. h17, 16. h18, 17. h19, 18. h20, 19. h21, 20. h22, 21. h23, 22. h24, 23. h25, 24. h26, 25. h27, 26. h28, 27. h29, 28. h30, 29. h31, 30. h32, 31. h33, 32. h34, 33. h35, 34. h36, 35. h37, 36. h38, 37. h39, 38. h40, 39. h41, 40. h42, 41. h43, 42. h44, 43. h45, 44. h46, 45. h47, 46. h48, 47. h49, 48. h50, 49. h51, 50. h52, 51. h53, 52. h54, 53. h55, 54. h56, 55. h57, 56. h58, 57. h59, 58. h60, 59. h61, 60. h62, 61. h63, 62. h64, 63. h65, 64. h66, 65. h67, 66. h68, 67. h69, 68. h70, 69. h71, 70. h72, 71. h73, 72. h74, 73. h75, 74. h76, 75. h77, 76. h78, 77. h79, 78. h80, 79. h81, 80. h82, 81. h83, 82. h84, 83. h85, 84. h86, 85. h87, 86. h88, 87. h89, 88. h90, 89. h91, 90. h92, 91. h93, 92. h94, 93. h95, 94. h96, 95. h97, 96. h98, 97. h99, 98. h100, 99. h101, 100. h102, 101. h103, 102. h104, 103. h105, 104. h106, 105. h107, 106. h108, 107. h109, 108. h110, 109. h111, 110. h112, 111. h113, 112. h114, 113. h115, 114. h116, 115. h117, 116. h118, 117. h119, 118. h120, 119. h121, 120. h122, 121. h123, 122. h124, 123. h125, 124. h126, 125. h127, 126. h128, 127. h129, 128. h130, 129. h131, 130. h132, 131. h133, 132. h134, 133. h135, 134. h136, 135. h137, 136. h138, 137. h139, 138. h140, 139. h141, 140. h142, 141. h143, 142. h144, 143. h145, 144. h146, 145. h147, 146. h148, 147. h149, 148. h150, 149. h151, 150. h152, 151. h153, 152. h154, 153. h155, 154. h156, 155. h157, 156. h158, 157. h159, 158. h160, 159. h161, 160. h162, 161. h163, 162. h164, 163. h165, 164. h166, 165. h167, 166. h168, 167. h169, 168. h170, 169. h171, 170. h172, 171. h173, 172. h174, 173. h175, 174. h176, 175. h177, 176. h178, 177. h179, 178. h180, 179. h181, 180. h182, 181. h183, 182. h184, 183. h185, 184. h186, 185. h187, 186. h188, 187. h189, 188. h190, 189. h191, 190. h192, 191. h193, 192. h194, 193. h195, 194. h196, 195. h197, 196. h198, 197. h199, 198. h200, 199. h201, 200. h202, 201. h203, 202. h204, 203. h205, 204. h206, 205. h207, 206. h208, 207. h209, 208. h210, 209. h211, 210. h212, 211. h213, 212. h214, 213. h215, 214. h216, 215. h217, 216. h218, 217. h219, 218. h220, 219. h221, 220. h222, 221. h223, 222. h224, 223. h225, 224. h226, 225. h227, 226. h228, 227. h229, 228. h230, 229. h231, 230. h232, 231. h233, 232. h234, 233. h235, 234. h236, 235. h237, 236. h238, 237. h239, 238. h240, 239. h241, 240. h242, 241. h243, 242. h244, 243. h245, 244. h246, 245. h247, 246. h248, 247. h249, 248. h250, 249. h251, 250. h252, 251. h253, 252. h254, 253. h255, 254. h256, 255. h257, 256. h258, 257. h259, 258. h260, 259. h261, 260. h262, 261. h263, 262. h264, 263. h265, 264. h266, 265. h267, 266. h268, 267. h269, 268. h270, 269. h271, 270. h272, 271. h273, 272. h274, 273. h275, 274. h276, 275. h277, 276. h278, 277. h279, 278. h280, 279. h281, 280. h282, 281. h283, 282. h284, 283. h285, 284. h286, 285. h287, 286. h288, 287. h289, 288. h290, 289. h291, 290. h292, 291. h293, 292. h294, 293. h295, 294. h296, 295. h297, 296. h298, 297. h299, 298. h300, 299. h301, 300. h302, 301. h303, 302. h304, 303. h305, 304. h306, 305. h307, 306. h308, 307. h309, 308. h310, 309. h311, 310. h312, 311. h313, 312. h314, 313. h315, 314. h316, 315. h317, 316. h318, 317. h319, 318. h320, 319. h321, 320. h322, 321. h323, 322. h324, 323. h325, 324. h326, 325. h327, 326. h328, 327. h329, 328. h330, 329. h331, 330. h332, 331. h333, 332. h334, 333. h335, 334. h336, 335. h337, 336. h338, 337. h339, 338. h340, 339. h341, 340. h342, 341. h343, 342. h344, 343. h345, 344. h346, 345. h347, 346. h348, 347. h349, 348. h350, 349. h351, 350. h352, 351. h353, 352. h354, 353. h355, 354. h356, 355. h357, 356. h358, 357. h359, 358. h360, 359. h361, 360. h362, 361. h363, 362. h364, 363. h365, 364. h366, 365. h367, 366. h368, 367. h369, 368. h370, 369. h371, 370. h372, 371. h373, 372. h374, 373. h375, 374. h376, 375. h377, 376. h378, 377. h379, 378. h380, 379. h381, 380. h382, 381. h383, 382. h384, 383. h385, 384. h386, 385. h387, 386. h388, 387. h389, 388. h390, 389. h391, 390. h392, 391. h393, 392. h394, 393. h395, 394. h396, 395. h397, 396. h398, 397. h399, 398. h400, 399. h401, 400. h402, 401. h403, 402. h404, 403. h405, 404. h406, 405. h407, 406. h408, 407. h409, 408. h410, 409. h411, 410. h412, 411. h413, 412. h414, 413. h415, 414. h416, 415. h417, 416. h418, 417. h419, 418. h420, 419. h421, 420. h422, 421. h423, 422. h424, 423. h425, 424. h426, 425. h427, 426. h428, 427. h429, 428. h430, 429. h431, 430. h432, 431. h433, 432. h434, 433. h435, 434. h436, 435. h437, 436. h438, 437. h439, 438. h440, 439. h441, 440. h442, 441. h443, 442. h444, 443. h445, 444. h446, 445. h447, 446. h448, 447. h449, 448. h450, 449. h451, 450. h452, 451. h453, 452. h454, 453. h455, 454. h456, 455. h457, 456. h458, 457. h459, 458. h460, 459. h461, 460. h462, 461. h463, 462. h464, 463. h465, 464. h466, 465. h467, 466. h468, 467. h469, 468. h470, 469. h471, 470. h472, 471. h473, 472. h474, 473. h475, 474. h476, 475. h477, 476. h478, 477. h479, 478. h480, 479. h481, 480. h482, 481. h483, 482. h484, 483. h485, 484. h486, 485. h487, 486. h488, 487. h489, 488. h490, 489. h491, 490. h492, 491. h493, 492. h494, 493. h495, 494. h496, 495. h497, 496. h498, 497. h499, 498. h500, 499. h501, 500. h502, 501. h503, 502. h504, 503. h505, 504. h506, 505. h507, 506. h508, 507. h509, 508. h510, 509. h511, 510. h512, 511. h513, 512. h514, 513. h515, 514. h516, 515. h517, 516. h518, 517. h519, 518. h520, 519. h521, 520. h522, 521. h523, 522. h524, 523. h525, 524. h526, 525. h527, 526. h528, 527. h529, 528. h530, 529. h531, 530. h532, 531. h533, 532. h534, 533. h535, 534. h536, 535. h537, 536. h538, 537. h539, 538. h540, 539. h541, 540. h542, 541. h543, 542. h544, 543. h545, 544. h546, 545. h547, 546. h548, 547. h549, 548. h550, 549. h551, 550. h552, 551. h553, 552. h554, 553. h555, 554. h556, 555. h557, 556. h558, 557. h559, 558. h560, 559. h561, 560. h562, 561. h563, 562. h564, 563. h565, 564. h566, 565. h567, 566. h568, 567. h569, 568. h570, 569. h571, 570. h572, 571. h573, 572. h574, 573. h575, 574. h576, 575. h577, 576. h578, 577. h579, 578. h580, 579. h581, 580. h582, 581. h583, 582. h584, 583. h585, 584. h586, 585. h587, 586. h588, 587. h589, 588. h590, 589. h591, 590. h592, 591. h593, 592. h594, 593. h595, 594. h596, 595. h597, 596. h598, 597. h599, 598. h600, 599. h601, 600. h602, 601. h603, 602. h604, 603. h605, 604. h606, 605. h607, 606. h608, 607. h609, 608. h610, 609. h611, 610. h612, 611. h613, 612. h614, 613. h615, 614. h616, 615. h617, 616. h618, 617. h619, 618. h620, 619. h621, 620. h622, 621. h623, 622. h624, 623. h625, 624. h626, 625. h627, 626. h628, 627. h629, 628. h630, 629. h631, 630. h632, 631. h633, 632. h634, 633. h635, 634. h636, 635. h637, 636. h638, 637. h639, 638. h640, 639. h641, 640. h642, 641. h643, 642. h644, 643. h645, 644. h646, 645. h647, 646. h648, 647. h649, 648. h650, 649. h651, 650. h652, 651. h653, 652. h654, 653. h655, 654. h656, 655. h657, 656. h658, 657. h659, 658. h660, 659. h661, 660. h662, 661. h663, 662. h664, 663. h665, 664. h666, 665. h667, 666. h668, 667. h669, 668. h670, 669. h671, 670. h672, 671. h673, 672. h674, 673. h675, 674. h676, 675. h677, 676. h678, 677. h679, 678. h680, 679. h681, 680. h682, 681. h683, 682. h684, 683. h685, 684. h686, 685. h687, 686. h688, 687. h689, 688. h690, 689. h691, 690. h692, 691. h693, 692. h694, 693. h695, 694. h696, 695. h697, 696. h698, 697. h699, 698. h700, 699. h701, 700. h702, 701. h703, 702. h704, 703. h705, 704. h706, 705. h707, 706. h708, 707. h709, 708. h710, 709. h711, 710. h712, 711. h713, 712. h714, 713. h715, 714. h716, 715. h717, 716. h718, 717. h719, 718. h720, 719. h721, 720. h722, 721. h723, 722. h724, 723. h725, 724. h726, 725. h727, 726. h728, 727. h729, 728. h730, 729. h731, 730. h732, 731. h733, 732. h734, 733. h735, 734. h736, 735. h737, 736. h738, 737. h739, 738. h740, 739. h741, 740. h742, 741. h743, 742. h744, 743. h745, 744. h746, 745. h747, 746. h748, 747. h749, 748. h750, 749. h751, 750. h752, 751. h753, 752. h754, 753. h755, 754. h756, 755. h757, 756. h758, 757. h759, 758. h760, 759. h761, 760. h762, 761. h763, 762. h764, 763. h765, 764. h766, 765. h767, 766. h768, 767. h769, 768. h770, 769. h771, 770. h772, 771. h773, 772. h774, 773. h775, 774. h776, 775. h777, 776. h778, 777. h779, 778. h780, 779. h781, 780. h782, 781. h783, 782. h784, 783. h785, 784. h786, 785. h787, 786. h788, 787. h789, 788. h790, 789. h791, 790. h792, 791. h793, 792. h794, 793. h795, 794. h796, 795. h797, 796. h798, 797. h799, 798. h800, 799. h801, 800. h802, 801. h803, 802. h804, 803. h805, 804. h806, 805. h807, 806. h808, 807. h809, 808. h810, 809. h811, 810. h812, 811. h813, 812. h814, 813. h815, 814. h816, 815. h817, 816. h818, 817. h819, 818. h820, 819. h821, 820. h822, 821. h823, 822. h824, 823. h825, 824. h826, 825. h827, 826. h828, 827. h829, 828. h830, 829. h831, 830. h832, 831. h833, 832. h834, 833. h835, 834. h836, 835. h837, 836. h838, 837. h839, 838. h840, 839. h841, 840. h842, 841. h843, 842. h844, 843. h845, 844. h846, 845. h847, 846. h848, 847. h849, 848. h850, 849. h851, 850. h852, 851. h853, 852. h854, 853. h855, 854. h856, 855. h857, 856. h858, 857. h859, 858. h860, 859. h861, 860. h862, 861. h863, 862. h864, 863. h865, 864. h866, 865. h867, 866. h868, 867. h869, 868. h870, 869. h871, 870. h872, 871. h873, 872. h874, 873. h875, 874. h876, 875. h877, 876. h878, 877. h879, 878. h880, 879. h881, 880. h882, 881. h883, 882. h884, 883. h885, 884. h886, 885. h887, 886. h888, 887. h889, 888. h890, 889. h891, 890. h892, 891. h893, 892. h894, 893. h895, 894. h896, 895. h897, 896. h898, 897. h899, 898. h900, 899. h901, 900. h902, 901. h903, 902. h904, 903. h905, 904. h906, 905. h907, 906. h908, 907. h909, 908. h910, 909. h911, 910. h912, 911. h913, 912. h914, 913. h915, 914. h916, 915. h917, 916. h918, 917. h919, 918. h920, 919. h921, 920. h922, 921. h923, 922. h924, 923. h925, 924. h926, 925. h927, 926. h928, 927. h929, 928. h930, 929. h931, 930. h932, 931. h933, 932. h934, 933. h935, 934. h936, 935. h937, 936. h938, 937. h939, 938. h940, 939. h941, 940. h942, 941. h943, 942. h944, 943. h945, 944. h946, 945. h947, 946. h948, 947. h949, 948. h950, 949. h951, 950. h952, 951. h953, 952. h954, 953. h955, 954. h956, 955. h957, 956. h958, 957. h959, 958. h960, 959. h961, 960. h962, 961. h963, 962. h964, 963. h965, 964. h966, 965. h967, 966. h968, 967. h969, 968. h970, 969. h971, 970. h972, 971. h973, 972. h974, 973. h975, 974. h976, 975. h977, 976. h978, 977. h979, 978. h980, 979. h981, 980. h982, 981. h983, 982. h984,